

WYDARZENIA str. 2

Będzie więcej
połączeń
autobusowych



WYDARZENIA str. 4

Przedłużony termin
na realizację bonu
turystycznego



CZYTELNI
GŁÓWNA

MUZYCZNE
KLIMATY str. 10

Hej, piosenka
o Bieszczadach!



3.00 zł (w tym 5% VAT) / NR 1 (737)

ISSN 1231-9333



Rok XXXII/7.01.2022 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1200 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S D O R E G I O N A L N E
www.bieszczadzka24.pl

Kiedys do Krajnej przylatywali
komunistyczni dygnitarze.
Czy w przyszłości będą lądować
tutaj turyści i biznesmeni?

(Nie)realna wizja portu lotniczego

**Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk
Dolnych, chce poszerzyć granice zarzą-
dzanej przez siebie gminy o część terenów
w rejonie Birczy. Powód? Na dawnym
lądowisku w Krajnej zamierza zbudować
port lotniczy.**

- To inwestycja w przyszłość i rozwój regionu,
na której skorzysta nie tylko gmina Ustrzyki, ale
i sąsiednie samorządy - przekonuje ustrzycki
wójt.

Wprawdzie od pomysłu do jego realizacji
droga jeszcze długa, ale ambitny plan burmi-
strza już budzi zainteresowanie i kontrower-
sje. Władze gminy Bircza kategorycznie się
im sprzeciwiają i zapowiadają, że nie oddadzą
swojego terytorium. Gorąca dyskusja rozgo-
rzała także w mediach społecznościowych;
internauci spierają się o sens potężnej inwesty-
cji, nazywając przy okazji burmistrza „człowie-
kiem z wizją” lub „człowiekiem, który odleciał”.

Więcej na str. 3 i 9



Pas startowy w Krajnej FOT. ARCHIWUM HOTELU ARŁAMÓW (2), FOT. WIKIMEDIA COMMONS, PIXABAY (2)



Samorządy połączyły siły i zdobyły pieniądze na poprawę komunikacji publicznej

Będzie więcej połączeń autobusowych

Koniec wykluczenia komunikacyjnego w Bieszczadach. 12 samorządów zawiązało Bieszczadzki Związek Komunikacyjny i otrzymało 6,5 miliona złotych dotacji od wojewody podkarpackiej Ewy Leniart na transport publiczny.

- Pierwsze autobusy rozpoczną kursowanie już w tym miesiącu - mówi burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz, szef BZK.

Od dłuższego czasu bieszczadzkie gminy borykają się z problemem zmniejszającej się liczby przejazdów autobusowych. Kilka lat temu z obsługi Bieszczadów wycofał się ostatni duży przewoźnik. Wielu niezmotoryzowanych mieszkańców zostało odciętych od miast, szkół, lekarzy czy sklepów. Problem narodził się wraz z wybuchem pandemii koronawirusa i wprowadzeniu kolejnych obostrzeń. Prywatni przewoźnicy zawieszali bądź likwidowali połączenia.

Hojność wojewody

Z problemem wykluczenia komunikacyjnego postanowił zmierzyć się burmistrz Ustrzyk Dolnych. Do współpracy zaprosił dziesięć gmin. Są to: Czarna, Lutówka i Ustrzyki Dolne z powiatu bieszczadzkiego, Solina, Olszanica, Cisna, Baligród oraz Lesko z powiatu leskiego oraz Komańcza i Zagórz z powiatu sanockiego. Wspólnie opracowano plan działania, zawiązano Bieszczadzki Związek Komunikacyjny i złożono wnioszek o dofinansowanie z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych. W grudniu został pozytywnie rozpatrzony przez wojewodę podkarpacką Ewę Leniart. Związek dostał 6,5 miliona złotych na realizację transportu publicznego.

- Cieszę się, że kolejny etap mamy za sobą. Prace trwają od dwóch lat; udało się przekonać samorządowców, że musimy działać wspólnie i założyć związek komunikacyjny. Pracujemy nad nową siatką połączeń, którą nie-



Dworzec w Ustrzykach Dolnych. Niebawem powinno odjeżdżać stąd więcej autobusów

FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

bawem przedstawimy mieszkańcom - informuje burmistrz Romowicz.

Z pożytkiem dla miejscowych i turystów

- Wykluczenie komunikacyjne od lat jest na naszym terenie dużym problemem. Podczas spotkań z mieszkańcami był to temat, który regularnie powracał. Nie każdy ma samochód, szczególnie dotyczy to seniorów. Starsi ludzie, aby dojechać do lekarza czy urzędu, muszą korzystać z autobusów, a tych brakuje. Zresztą, nie tylko mieszkańcy, ale i turyści pytają o połączenia autobusowe. Mam nadzieję, że dzięki współpracy naszych samorządów uda się ostatecznie rozwiązać ten problem i mieszkańcom będzie żyło się lepiej - mówi Krzysztof Zapala, wójt Olszanicy.

W podobnym tonie wypowiada się Adam Piątkowski, wójt gminy Soliny. - Bardzo się cieszę, że problem wykluczenia komunikacyjnego uda się zlikwidować. Do tej pory zmagaliśmy się z wieloma utrudnieniami związanymi

z tym faktem. Dochodziło do sytuacji, w których musieliśmy organizować mieszkańcom pozbawionym własnego samochodu dowóz do lekarzy. Mamy przygotowaną własną siatkę połączeń, która uwzględni zarówno potrzeby mieszkańców naszej gminy, jak i turystów, których szczególnie w sezonie letnim u nas nie brakuje.

Powody do radości

Pierwsze połączenia, według informacji przekazanych przez burmistrza Ustrzyk, ruszą już w styczniu tego roku. Kolejne na wiosnę, w wakacje i we wrześniu wraz z początkiem roku szkolnego. - To powód do radości, że mój pomysł spotkał się z akceptacją ościennych samorządów. Współpracując ze sobą można zdziałać więcej. Teraz przed nami formalności, w tym podpisanie umowy z przewoźnikami lub przewoźnikami. Myślę, że powoli rozwiązujemy problem komunikacyjny mieszkańców Bieszczadów, bo do tego zostaliśmy wybrani jako samorządowcy - podsumowuje.

MS

PO CO W TRAWIE PISZCZY

JAKUB DEMEL

Prezent na skróty

Lesko bramą w Bieszczady. To wiemy od dawna, ale jest to wiedza, która się dezaktualizuje. Czas się uczyć: Pistołów bramą w Bieszczady. Brama otwierać będzie obwodnicę Leska. A tuż za nią - Bieszczady. Decyzję w sprawie nowej bieszczadzkiej geografii ogłoszono jako gwiazdkowy prezent 2021, którego - my wszyscy tutaj - jesteśmy beneficjentami. Niech i tak będzie, skoro być musi, choć dobrze wiemy, jak często prezenty bywają chybione, drogie i niepraktyczne. Autorzy internetowych komentarzy, nie bacząc na zwyczaj odstępowania od badania stanu uzębienia dorosłego konia, z uporem twierdzą, iż pomysł jest kuriozalny. Opinie są fatalne i to z tak błahego powodu, że planowana inwestycja nie spełnia zakładanego celu: w żaden sposób nie odciąża centrum miasta. Nie odciąża, nie omija. Fakt, ale to przecież wcale nie znaczy, że nie jest jednym z elementów pakietu dobrej zmiany.

Wszystko wydawać się może proste: Lesko to miasto na trasie między Sanokiem a Ustrzykami Dolnymi. A jednak komunikacyjne fatum nad miastem wisi. Swego czasu pan na leskim zamku nie życzył sobie hałasu lokomotyw na żelaznym szlaku, który cesarz miastu fundował. Hrabia nie chciał, to i wiedeński monarcha przestał się naprzykrzać i właśnie dlatego kolej poszła obwodnicą. Od lat - o czym przypominają darczyńcy - mówiło się w Lesku o potrzebie obwodnicy z czarnego asfaltu. Więc będzie. Promotorzy rachitycznej ćwierćobwodnicy z dumą podkreślają, że ułatwi ona życie turystom. To miłe, ujmujące o przybyszów troska. Co do miejscowych - no cóż: załadowane dłuższą ciężarówką, ruszając spod jedynych w mieście świateł, nadal trząść będą fundamentami ratusza. W końcu XIX wieku cesarz w sprawie kolei nie nalegał, w drugiej dekadzie XXI stulecia miastu drogowy ochlap rzucono.

Na pocieszenie warto sobie uświadomić, co podkreślają lansujący wizję nowego szlaku posłowie, że korzystanie z niego, czyli mówiąc zwyczajnie: przejazd nową trasą już sam w sobie będzie czynnością proekologiczną. „Zieloni” zapewne uprą się przy twierdzeniu, iż powstrzymanie się od przejazdu byłoby jeszcze bardziej „pro”, ale będzie to przejaw zwykłego malkontentstwa. Jak naprawdę jest z tą proekologicznością, tego jeszcze nikt nie wie. Podejrzliwi sądzą, że może to być zwyczajne pustosłowie niezbędne do nasycenia okolicznościowych wystąpień. Kwestie organizacji ruchu w Bieszczadach nie należą do łatwych i choćby dlatego nie powinno się podejmować czysto efekciarskich decyzji wymagających opakowania w napuszone frazesy.

Póki jeszcze pierwszej łopaty nie wbito, może decydom warto jednak głębiej wczytać się w słowa pomieszczone na lokalnych internetowych forach. Warto się wczytać, warto się wsłuchać, o czym ostatnio - przy okazji próby nowelizacji ustawy medialnej - przypominał pan prezydent, mówiąc o swoim wyczulonym na zdanie opinii publicznej uchu. Było w tej prezydenckiej argumentacji weta subtelne, lecz jednocześnie wyraźne, przypomnienie posłom, że i oni mogliby, choć czasem, zwrócić uwagę na głos elektoratu.

Żydowska pamięć w filmie

Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Bóbrce nakręciły dokument o dawnej społeczności żydowskiej w Ustrzykach Dolnych i okolicy.

Uczniowie z pomocą nauczycieli i innych zaangażowanych w przedsięwzięcie dorosłych przeprowadzili rozmowy z najstarszymi mieszkańcami regionu, którzy pamiętają jeszcze swoich sąsiadów Żydów. Nagrali wywiady m.in. w Łobozewie i Teleśnicy, a w ustrzyckiej bibliotece wzięli udział w warsztatach historycznych.

Efektom jest film. Można go obejrzeć na kanale You Tube wpisując tytuł: „Ocalimy Was od zapomnienia. Klasa VII na tropach historii”.

W trwającym ponad godzinę obrazie możemy wysłuchać relacji osób wspominających żydowskie koleżanki i kolegów. Niektóre są wyjątkowo sugestywne i wzruszające.

Czteromiesięczny ogólnopolski projekt realizowany pod hasłem „Pokolenie, które ignoruje swoją historię, nie ma ani przeszłości, ani przyszłości”. Przeprowadzony został przez Szkołę Dialogu. Film pokazano w grudniu w świetlicy w Bóbrce. Autorów nagrodzono brawami, a wszyscy zebrani mogli spróbować przygotowanych przez uczestników potraw żydowskiej kuchni: jabłek w cieście, kugla ze śmietaną i chałką.

MP

Ukraińcy wrócili do Ustrzyk

Mimo obowiązujących obostrzeń na granicy, Ukraińcy coraz chętniej odwiedzają ustrzyckie sklepy i targowisko. Po długiej przerwie handel przygraniczny zdaje się na nowo rozkwitać.

Przed pandemią sklepy po obu stronach przejścia w Krośniku-Smolnicy tętniły życiem, jednak od roku 2020 przygraniczny handel zaczął drastycznie spadać, by doczekać się swojego nieśmiałego odrodzenia pod koniec 2021 roku. Czy Ukraińcy wró-

cili do Ustrzyk tylko chwilowo, na przedświąteczne większe zakupy, czy jednak na dłuższą - dopiero się okaże.

Już od wczesnego ranka spotykamy ich w dolnej „Biedronce”, robiących sówite zakupy. Są też na parkingu - handlując drobnymi artykułami, dorbając w ten sposób do niskich ukraińskich pensji. Oferują - jak dawniej - chosnek, keczup, musztardę, papierosy, alkohol, słodycze. Chętnych do kupowania niewiele, ale może dlatego, że jeszcze zbyt wcześnie. Można być pewnym, że zawsze znajdzie się ktoś,



Takich kolejek na granicy w Krośniku jeszcze nie ma, ale podróży jest znacznie więcej niż jesienią 2021 roku

FOT. KRZYSZTOF POTACZALA

kto zapłaci taniej niż w miejscowych sklepach za używki.

Powodem powrotu ukraińskich kupców i handlarzy mogą być zapowiadane od nowego roku poważne podwyżki cen. Zrobienie porządnego zapasów stało się dla wielu priorytetem. Również otwarcie stoków naciarskich w Ustrzykach mogło przekonać niektórych sąsiadów zza granicy do ponownego odwiedzania polskich Bieszczadów.

- We wcześniejszych latach i w podobnym okresie odnotowaliśmy wzrost wracających na święta z pracy mieszkańców Ukrainy, jak i przekraczających granicę w drugą stronę,

w celu robienia zakupów świątecznych - mówi mjr Elżbieta Pikor, rzecznik Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyślu.

Wszystkie drogowe przejścia graniczne z Ukrainą na Podkarpaciu są obecnie otwarte. Wciąż obowiązują na nich ograniczenia dotyczące wjazdu cudzoziemców do Polski. Aby przekroczyć granicę trzeba mieć albo dowód szczeniaka, albo negatywny wynik testu na koronawirusa. To samo obowiązują Polaków wybierających się w podróż na Ukrainę. Niezbędne jest ponadto ubezpieczenie zdrowotne.

EG

Ciąg dalszy ze str. 1

Przejąć 340 hektarów

Podczas ostatniej sesji rady miasta ustrzyckiego radni na wniosek burmistrza podjęli uchwałę w sprawie przystąpienia do procedury zmiany granic administracyjnych gminy Ustrzyski Dolne i przeprowadzenia w tej sprawie konsultacji społecznych z mieszkańcami. Chodzi o powiększenie terytorium o część gminy Bircza; obejmuje ono działkę położoną w obrębie geodezyjnym Wola Korzeniicka w miejscowości Krajna. Łącznie jest to obszar około 340 hektarów, na którym znajduje się pas startowy lądowiska. Wykorzystano go jeszcze za czasów PRL przez ówczesnych dygnitarzy przylatujących na wypoczynek do pobliskiego Arłamowa. Bartosz Romowicz chce rozwinąć ten teren i docelowo stworzyć lotnisko z odprawami.

Każdy port lotniczy, w szczególności funkcjonujący na obszarze turystycznym, powoduje jego rozwój. Idealnym przykładem jest nasze węgierskie miasto partnerskie Heviz. Kilkutysięczny ośrodek, posiadający swój port, stał się drugą – po Budapeszcie – destynacją turystyczną na Węgrzech. To inwestycja, która wpływ na gospodarkę ma w perspektywie wielu lat – podkreśla.

W Krajnej istnieje asfaltowy pas startowy o długości 1200 metrów. Do uruchomienia lotniska z prawdziwego zdarzenia potrzeba budowy terminalu odpraw pasażerskich, infrastruktury umożliwiającej lądowanie po zmierzchu i w trudnych warunkach pogodowych oraz infrastruktury dla służb bezpieczeństwa. Aktualnie trwa przygotowanie koncepcji budowy obiektu.

„Uszanuję wolę mieszkańców”

Swoje zdanie na temat planów burmistrza mogą wyrazić mieszkańcy gminy Ustrzyski Dolne poprzez udział

Kiedys do Krajnej przylatywali komunistyczni dygnitarze.
Czy w przyszłości będą lądować tutaj turyści i biznesmeni?

(Nie)realna wizja portu lotniczego



FOT. PIXABAY

w konsultacjach społecznych. Ruszyły 3 stycznia i potrwają do 15 lutego (szczegóły plus formularz dostępne są na www.ustrzyski-dolne.pl). - Procedura poszerzenia granic gminy rozpoczyna się od konsultacji społecznych, czyli zapytania mieszkańców obu gmin, co o tym pomyśle sądzą. Konsultacje te nie są wiążące, ale dla mnie jako samorządowca bardzo ważne. Jeśli w ustrzyckiej gminie nie weźmie w nich udziału minimum pięćdziesiąt procent uprawnionych do udziału, porzucę pomysł budowy lotniska - zapewnia Bartosz Romowicz.

Burmistrz na razie nie zdradza szacunkowych kosztów budowy portu ani źródeł jego finansowania. - To nie gmina Ustrzyski musi być inwestorem i właścicielem tego portu. Mogą to być wszystkie samorządy w okolicy: miasto Przemyśl, gminy Bircza, Fredropol, Ustrzyski Dolne, samorządy powiatów przemyskiego i bieszczadzkiego oraz samorząd województwa podkarpackiego. Gmina Ustrzyski rozpoczęła starania

w tym temacie, ponieważ nie widzieliśmy postępu w działaniach naszych sąsiadów samorządowych - podkreśla.

Bircza protestuje

Plan burmistrza Romowicza wzbudził kategoryczny sprzeciw władz Birczy. Wójt Grzegorz Gągola nazwał działania wóldarza Ustrzyk „godzącymi w dobro mieszkańców gminy Bircza”. - Wspólnie z całym samorządem będziemy odpyrać wszelkie ataki wymierzone w mieszkańców naszej gminy! Dodatkowym ciosem zarówno dla gminy Bircza, jak i powiatu przemyskiego jest brak jakichkolwiek prób dialogu ze strony samorządu ustrzyckiego - czytamy w oświadczeniu zamieszczonym na stronie Urzędu Gminy w Birczy.

Przeciwni są także birczańscy radni. W jednogłośnie przyjętym oświadczeniu piszą: - „Rada gminy Bircza jednoznacznie sprzeciwia się zamiarom burmistrza Ustrzyk Dolnych zmierzającym do zmiany granic gminy Ustrzy-

ki Dolne kosztem zagarnięcia części terytorium gminy Bircza. Zmiana granic winna odbywać się na zasadach pełnego partnerstwa, uwzględniając wzajemne interesy jednostek samorządu terytorialnego, uwarunkowania społeczno-ekonomiczne, historyczne, a przede wszystkim wolę mieszkańców (...). Działania burmistrza odbieramy jako atak na naszą suwerenność, niezależność i hamulec w rozwoju regionu”.

Skok na kasę czy chybiony argument

Radni stoją na stanowisku, że działania Bartosza Romowicza mają kontekst finansowy i związane są z brakiem funduszy w gminnej kasie. - „Zadłużenie finansowe tej jednostki, sięgające ponad 18 mln zł, rodzi uzasadnione obawy o perspektywę inwestycyjną i chęć ekspansji na nowe terytoria. Szukanie dodatkowych wpływów z tytułu podatków od nieruchomości poprzez poszerzenie granic kosztem gminy Bir-

cza, jest działaniem na skróty maskującym decyzje burmistrza w sprawie umorzeń podatkowych dotyczących beneficjentów mających siedzibę na terenie gminy Ustrzyski Dolne. Próba osiągnięcia sukcesu poprzez zamach na stabilny finansowo samorząd jest działaniem niechlubnym i niegodnym szanującego się wóldarza” - napisali w oświadczeniu.

Bartosz Romowicz: - W sierpniu tego roku prezydent Andrzej Duda podpisał nowelizację ustawy o podatkach i opłatach lokalnych. Przewiduje ona zwolnienie z podatku od nieruchomości gruntów, budynków i budowli na obszarze części lotniczych lotnisk użytku publicznego. To zlokalizowane w Krajnej jest w trakcie uzyskiwania statusu lotniska użytku publicznego. Żadna gmina nie będzie miała dochodów podatkowych z tego obszaru.

Ostateczną decyzję w sprawie zmiany granic administracyjnych gminy Ustrzyski oraz Bircza podejmie Rada Ministrów.

MS

Obwodnicą w góry i do granicy z Ukrainą?

W Lesku powstanie obwodnica miasta. Jej koszt to 182 miliony złotych. Niespełna czterokilometrowy odcinek drogi ma być gotowy w 2026 roku i ułatwić podróż w wysokie Bieszczady.

Obwodnica Leska zostanie zbudowana w ciągu drogi wojewódzkiej nr 894. Powstanie w formule „projektuj i wybuduj”. Droga będzie miała dwa pasy o szerokości 3,5 m. Jej początek przewidziano za Sanem w Postołowie, a koniec na istniejącej drodze wojewódzkiej nr 894 w Huzelach. Dodatkowo w ramach obwodnicy na Sanie zostanie zbudowany most.

Nowa trasa ma wyprowadzić ruch z centrum Leska. - My, samorządowcy, możemy cieszyć się, że inwestycje, które są absolutnie niezbędne na naszych terenach, będą realizowane. Zakorkowane drogi to koszt. Te inwestycje wyprowadzą ruch na zewnątrz i uruchomią tereny inwestycyjne - powiedział starosta leski Andrzej Olesiuk podczas

konferencji prasowej z udziałem Rafała Webersa, sekretarza stanu w Ministerstwie Infrastruktury.

Do informacji o planowanej budowie obwodnicy z rezerwą podchodzi burmistrz Leska Adam Snarski. Do sprawy odniósł się na swoim profilu facebookowym. „Przedstawiono nam do tej chwili pierwszą i jak na razie jedyną koncepcję jej przebiegu. Mam nadzieję, że jest ona podana do konsultacji z nami i mieszkańcami. Budzi wiele naszych wątpliwości. Dlatego też temat analizujemy, ponieważ informację (...) zostaliśmy zaskoczeni tak jak i Państwo”.

Początkiem stycznia z inicjatywy burmistrza Leska odbędzie się spotkanie przedstawicieli miejscowego samorządu i mieszkańców miasta z kierownictwem Podkarpackiego Zarządu Dróg Wojewódzkich. Dyskutowany ma być przedstawiony przez rząd wariant przebiegu trasy. - Deklaruję, że będę prowadził rozmowy tak, aby było jak najwięcej korzyści dla mieszkańców gminy Lesko - podkreślił Adam Snarski.

MS

Rozmowa z Adamem Snarskim, burmistrzem Leska



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

- Ktoś z panem konsultował wytyczne planowanej obwodnicy na trasie Postołów - Huzele?

- Jako burmistrz prowadziłem korespondencję, jak również spotykałem się z przedstawicielami GDDKiA w Rzeszowie w sprawie planów inwestycyjnych dotyczących przebudowy drogi krajowej numer 84. Podczas jednego ze spotkań pojawiła się informacja, że obecnie obwodnica Leska w ciągu tejże drogi jest na liście rezerwowej Rządowego Programu Budowy Obwodnic. Natomiast przedmiotowy projekt nie był z tutejszym urzędem konsultowany. Mając na uwadze sygnały mieszkańców w tej sprawie, poprosiłem kierownictwo Podkarpackiego Zarządu Dróg Wojewódzkich o możliwość zorganizowania spotkania w pierwszych dniach 2022 roku. Najprawdopodobniej odbędzie się w formie on-line. Z pierwszych informacji wynika, że jest to tylko wstępna propozycja, która będzie konsultowana. Ważne dla mnie jest to, że władze centralne i wojewódzkie zauważają problemy komunikacyjne, z którymi muszą się zmagać mieszkańcy i turyści.

- Jak jest pana zdanie na temat planowanej obwodnicy?

- Budowa obwodnic dla miast jest nieunikniona. Pozwala poprawić komfort życia mieszkańców większych ośrodków. Zawsze przy tego typu inwestycjach istnieje obawa, że miasto zostanie zmarginalizowane. Sądę, że mamy przedsięwzięcia, których produkty są tak rozpoznawalne, iż turyści na pewno będą z nich dalej korzystać. Mam na myśli np. Słodki Domek, choć obawy, że liczba klientów się zmniejszy zawsze istnieją. Jako samorząd również będziemy prowadzić działania mające na celu przyciągnięcie turystów zarówno infrastrukturą (np. wieżą widokową na Baszcie, Galerią Sztuki w budynku dawnej synagogi w Lesku, Izbą Pamięci w budynku dawnej świątyni ormiańskiej czy też źródłami mineralnymi). Pewne obawy są, ale widzimy też korzyści dla naszej gminy.

- Czy podziela pan opinie części internautów, że obwodnica powinna przebiegać od strony Glinnego aż do Postołowa, przecinając ul. Stawową w Lesku?

- O takim przebiegu obwodnicy Leska była mowa od wielu lat. Takie rozwiązanie - oczywiście częściowe - jest nawet ujęte w jednym z planów zagospodarowania przestrzennego, gdzie wyznaczono odcinek „obwodnicy Leska w kierunku miejscowości Glinne”. Ale obecnie nie mam wiedzy, czy zaproponowany wariant eliminuje całkowicie koncepcję budowy obwodnicy wzdłuż drogi krajowej 84.

AB

RZĄDOWY FUNDUSZ ROZWOJU DRÓG		
Dofinansowanie do budowy obwodnic		
Leska DW 894	Łańcuta DW 877	Tyczyna DW 878
100 000 000 zł	32 550 000 zł	15 680 000 zł
(koszt 200 000 000 zł)	(koszt 46 500 000 zł)	(koszt 22 400 000 zł)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Przedłużony termin na realizację bonu turystycznego

Tańszy wypoczynek dla rodzin aż do jesieni

Prezydent RP podpisał nowelę ustawy o Polskim Bonie Turystycznym. Zgodnie z nowymi przepisami czas obowiązywania bonów przedłużono do 30 września 2022 roku.

Dotychczas z Polskiego Bonu Turystycznego skorzystało już ponad 5 milionów dzieci, jednak przedłużające się lockdowny i obawy związane z pandemią nie pozwoliły skorzystać ze świadczenia wszystkim uprawnionym. Dzięki wprowadzonej zmianie, bonem turystycznym będziemy mogli zapłacić za rodzinny wypoczynek aż do 30 września 2022 roku.

O pół roku dłużej

– W minionych miesiącach bardzo wiele polskich rodzin i przedsiębiorców, z myślą o których powstał program, już skorzystało z Polskiego Bonu Turystycznego. Sytuacja pandemiczna sprawiła jednak, że nie wszyscy mieli taką możliwość. Środki zabezpieczone w budżecie na realizację programu wynoszą cztery miliardy złotych i powinny zostać spożytkowane. Taki jest cel nowelizacji ustawy i przesunięcia terminu ważności bonu o pół roku, włączając w to kolejny sezon wakacyjny. Wierzę, że dzięki temu wszyscy beneficjenci będą mogli skorzystać

z dodatkowych środków na wypoczynek, a do branży trafi kolejny znaczący zastrzyk finansowy – mówi Andrzej Gut-Mostowy, sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, inicjator programu Polski Bon Turystyczny.

Nowa jakość

Dotychczasowa kwota uzyskana z tytułu płatności bonem wyniosła blisko 2 miliardy złotych. To pieniądze, które trafiając na konta przedsiębiorców i organizacji turystycznych wsparły ich działalność w czasie kryzysu wywołanego pandemią Covid-19, zdecydowały o zachowaniu płynności finansowej, utrzymaniu zatrudnienia, a nawet przetrwaniu wielu firm z branży.

– Program Polski Bon Turystyczny jest narzędziem, które odpowiada na potrzeby związane z większym dofinansowaniem wypoczynku i wpływa na poprawę sytuacji uczestniczących w nim przedsiębiorstw. Udział w programie pozwolił wielu z nich utrzymać płynność finansową. Paradoksalnie też, mimo bardzo trudnej sytuacji, wielu przedsiębiorców zyskało nowych klientów, m.in. dzięki rozszerzeniu działalności o propozycje wypoczynku dla rodzin z dziećmi czy tworzeniu ofert dostosowanych do preferencji osób z grup zagrożonych wykluczeniem, takich jak rodziny i dzieci z niepełnosprawnościami. Dzięki zaangażowaniu właścicieli obiektów i organizatorów turystycznych oraz programom wspierającym ich działalność i dobre praktyki w turystyce, nowa jakość oferty turystycznej zostanie z nami na dłużej – informuje Anna Salamończyk-Mochel, wiceprezes Polskiej Organizacji Turystycznej.

Ferie, kolonie, obozy...

Polski Bon Turystyczny w wysokości 500 zł przysługuje na każde dziecko do 18 roku życia i jest dostępny na Platformie Usług Elektronicznych (PUE) ZUS. Osoby uprawnione, które dotychczas nie aktywowały przysługującego im świadczenia, mogą to zrobić logując się na swój profil na PUE ZUS. Szczegółowa instrukcja aktywacji bonu dostępna jest na stronie Polskiego Bonu Turystycznego.

Dodatkowe świadczenie w wysokości 500 zł przysługuje dzieciom z orzeczeniem o niepełnosprawności. Każde dziecko z niepełnosprawnością może otrzymać bon o łącznej wartości 1000 zł. Aktywacja odbywa się poprzez indywidualne konto osoby uprawnionej, która w swoim profilu PUE ZUS ma przyznane świadczenie podstawowe.

Polski Bon Turystyczny jest doku-



Za bon turystyczny można wypocząć nad wodą... FOT. ARCHIWUM GAZETY BIESZCZADZKIEJ



... albo w górach FOT. JACEK BIS

mentem elektronicznym i ma postać 16-cyfrowego, unikalnego kodu, który nie podlega wymianie na gotówkę ani inne środki płatnicze. Można wykorzystać go w ponad 29 tysiącach obiektów w całej Polsce. Bonem można zapłacić zarówno za wypoczynek

rodziny, ferie, wakacje czy jednodniowe wycieczki, jak i zorganizowany wypoczynek dzieci i młodzieży – szkolne wycieczki, zimowiska, kolonie i półkolonie, obozy, turnusy rehabilitacyjne czy imprezy turystyczne, łączące minimum dwie usługi.

MP, KP

Szkolni asystenci na etatach

Gmina Ustrzyki Dolne pozyskała grant w wysokości 142 513,70 zł na realizację projektu „Asystent ucznia ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi – pilotaż”. Pieniądze pozwolą na zatrudnienie pięciu asystentów dla uczniów.

– Zakończyliśmy pomyślnie etap negocjacji wniosku, jesteśmy przed podpisaniem umowy na realizację projektu, który odbędzie się w 2022 roku – mówi burmistrz Bartosz Romowicz. – Jesteśmy pewni, że przez dziesięć miesięcy uczniowie ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi będą mieć odpowiednie wsparcie.

W pilotażowym projekcie „Asystent ucznia ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi” weźmie udział pięć jednostek oświatowych gminy Ustrzyki Dolne; w trzech z nich osoba wspomagająca rozwój będzie zatrudniona na cały etat. Należą do nich SP 2 w Ustrzykach Dolnych, SP w Ustjanowej Górnej oraz Przedszkole nr 1 w Ustrzykach Dolnych. W SP 1 asystent ucznia będzie zatrudniony na 3/4 etatu, a w podstawówce w Wojtkowej na pół etatu.

Celem projektu jest opracowanie standardów usług asystenckich. Fundusze przeznaczone na zadanie mają sfinansować zatrudnienie asystentów ucznia o specjalnych potrzebach edukacyjnych w szkołach i przedszkolach ze wszystkich 16 województw.

Efektom projektu będzie również powstanie opisu kwalifikacji asystenta, który zostanie wprowadzony do Zintegrowanego Systemu Kwalifikacji. Ułatwi to przyszłociowemu finansowaniu i organizacji pracy na tym stanowisku. – To duża szansa nie tylko na pomoc dla wymagających szczególnie uwagi i pracy uczniów w naszej gminie – mówi burmistrz Romowicz. – Biorąc udział w tym pilotażowym działaniu przyczynimy się do stworzenia ogólnodostępnych metod pracy i szkoleń w szczególnej grupie pracowników oświaty.

MP

Pieniądze na naukę i rozwój talentów

Szkoły z gminy Ustrzyki Dolne otrzymały ponad 454 tysiące złotych w ramach Programu Laboratoria Przyszłości.

Laboratoria Przyszłości to program, którego celem jest stworzenie nowoczesnej szkoły. Dzięki specjalnie przygotowywanym warunkom uczniowie będą mogli rozwijać swoje zainteresowania i talenty. Zarówno tradycyjne lekcje, jak i zajęcia pozalekcyjne będą mogły być prowadzone w ciekawy i angażujący sposób. Celem wsparcia jest rozwój tzw. kompetencji przyszłości z obszaru kierunków nazywanych STEAM – z zakresu nauki, technologii, inżynierii, sztuki oraz matematyki.

– Inwestycja w rozwój dzieci i młodzieży to inwestycja w przyszłość naszej gminy –

mówi Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. – Program Laboratoria Przyszłości pozwoli naszym uczniom na rozwój talentów i umiejętności. Dzięki pozyskanym pieniądзом, uczniowie aż siedmiu szkół z naszej gminy będą mogli budować roboty, programować, tworzyć przedmioty za pomocą drukarek 3d. To tylko niektóre możliwości. Już teraz dążymy do tego, aby inwestować w nowoczesne rozwiązania w gminie przy zachowaniu poszanowania natury. Jednym z takich przykładów jest tworzenie sieci samochodów elektrycznych wraz z rozbudowaną bazą gminnych parkingów Park&See.

Z programu Laboratoria Przyszłości największą skorzysta Szkoła Podstawowa nr 1 w Ustrzykach Dolnych z dofinansowaniem

blisko 136 tys. zł oraz SP 2, która otrzymała ponad 108 tys. zł. Szkoła Mistrzostwa Sportowego w Ustrzykach i podstawówka w Ustjanowej Górnej dostały do dyspozycji po 60 tys. zł, zaś SP w Wojtkowej, SP w Ropience i SP w Hoszowie po 30 tys. zł.

W ramach Laboratoriów Przyszłości szkoły zyskają wsparcie finansowe na zakup wyposażenia technicznego potrzebnego w kształtowaniu i rozwijaniu umiejętności manualnych i technicznych. Kupiony sprzęt ma uczyć samodzielnego i krytycznego myślenia, zdolności myślenia matematycznego, umiejętności w zakresie nauk przyrodniczych, technologii i inżynierii. Uczniowie mają nauczyć się stosowania technologii informacyjno-komunikacyjnych, pracy zespołowej, dobrej organizacji oraz radzenia sobie w życiu codziennym.

Szkoły, które otrzymały dofinansowanie, mogą wyposażyć stanowiska na przykład w kamery cyfrowe, aparaty fotograficzne czy mikroporty, jak również w stoły warsztatowe, montażowe czy stolarskie. Mogą też uzupełnić stanowiska pracy m.in. w narzędzia do obróbki drewna i metalu, specjalistyczne urządzenia i narzędzia, materiały edukacyjne i oprogramowanie (w tym z zakresu robotyki i mikroelektroniki), sprzęt gospodarstwa domowego, zestawy konstrukcyjne i modelarskie.

Laboratoria Przyszłości to inicjatywa edukacyjna realizowana przez Ministerstwo Edukacji i Nauki we współpracy z Centrum GoVTech w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Pieniądze pochodzą z Polskiego Ładu.

MP



Za pieniądze z programu Laboratoria Przyszłości można będzie stworzyć profesjonalne stanowiska do modelarstwa FOT. ARCHIWUM SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 1 W USTRZYKACH DOLNYCH

Nic się nie dzieje! A jak się dzieje, nikt nie przychodzi...

Od lat tubylcy narzekają, że nic się nie dzieje w regionie, że nie ma gdzie pójść i co robić. Twórcy różnych inicjatyw natomiast ubolewają nad tym, że gdy już coś zorganizują, to mało kto przychodzi.

Czy problemem jest brak odpowiedniej promocji, czy może mentalność tutejszych mieszkańców?

Problem nie po stronie reklamy

Współcześnie dobra reklama to podstawa. Ważne też, by liczyć się z portfelem klienta, zważywszy na wszechobecne podwyżki cenowe. Swoją opinią podzielił się z nami Wojciech Szott, dyrektor Ustrzyckiego Domu Kultury.

Nasze wydarzenia promowane są w mediach społecznościowych, na łamach „Gazety Bieszczadzkiej” i na stronie internetowej UDK. Dodatkowo na tablicach w mieście są zawsze plakaty. Nietrudno więc trafić na nasze eventy. Staramy się też tak ustalać ceny biletów, by dostosować się do obecnych panujących warunków gospodarczych. Nie sądzę, by problem leżał po stronie reklamy czy finansów.

Warto zwrócić uwagę, iż o tym zjawisku mówi się w Ustrzykach już od lat, a przeróżne imprezy organizowane są także przez prywatne firmy i lokale, ogłaszające się w Internecie i w mieście (ulotki, plakaty). Co zatem może jeszcze wpływać na słabą frekwencję i zaangażowanie mieszkańców w lokalne inicjatywy?

Kultura wysoka i niska

O zdanie spytaliśmy socjologa dra Huberta Kotarskiego, prodziekana Kolegium Nauk Społecznych Uniwersytetu Rzeszowskiego. – W okresie „przed Internetem” możliwość udziału w wydarzeniach wiązała się z osobistym uczestnictwem lub możliwością wysłuchania relacji w radio lub obejrzenia jej w telewizji. Obecnie serwisy streamingowe zapewniają właściwie nieograniczony dostęp do niezliczonej liczby wydarzeń kulturalnych.

Na co dzień dr Kotarski zgłębia problematykę kapitału społecznego, kulturalnego i ludzkiego, ze szczególnym uwzględnieniem Podkarpacia. – „Kultura wysoka” nie cieszy się aż tak dużym zainteresowaniem – tłumaczy. – Widać to szczególnie mocno w małych i średnich miastach. Uczest-

nictwo w „kulturze niskiej” – mam na myśli szczególnie sezonowe imprezy plenerowe, na przykład z okazji dnia „miejscowości” – cieszą się za to dużą popularnością.

Socjolog wyjaśnia, że brak zainteresowania „kulturą wysoką” w małych miasteczkach bierze się z niskiego poziomu kapitału kulturalnego mieszkańców, którzy w ograniczonym stopniu mieli rozbudzone tego rodzaju potrzeby – przez rodziców, rodzinę, szkołę itd. Zwraca również uwagę na brak otwartości instytucji kultury na dopasowanie się do zróżnicowanych grup odbiorców i konieczności urozmaicenia oferty. – Do tej sfery działalności również dotarły prawa rynku i konieczność „walki” o klienta – komentuje – a menedżerowie kultury to wciąż w Polsce lokalnej raczej niezbyt często spotykana sytuacja.

Jak do tego wszystkiego ma się pandemia?

W czasie zamknięcia placówek kultury, w okresie lockdownu, część z nich przeniosła swoją działalność do sieci – opowiada dr Kotarski. – Paradoksalnie pandemia pokazała, że bez uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych można się obejść i jest

to dość smutny wniosek dla instytucji kultury i twórców.

Wstydzą się czy nie mają potrzeby?

Na kolejny ważny aspekt zwraca uwagę psycholog Hiacynta Romańska: – Myślę, że ludzie są też zabiegani i zmęczeni. Kultura wysoka to dodatkowy wysiłek, o który trudno po wielu godzinach pracy. W miastach takie rozrywki mają więcej zastosowań. Brak jest natury jako alternatywy.

Skoro mieszkańcy Ustrzyk Dolnych i okolic nie mają takich „wyższych potrzeb”, to dlaczego skarżą się na skąpe oferty kulturalno-rozrywkowe? O opinie zapytaliśmy tubylców:

– Często biorę udział w lokalnych wydarzeniach, ostatnio byłam w kinie – mówi Iwona. – A co do innych, to nie tak, że im się z domu nie chce wychodzić. Myślę, że ludzie po prostu się wstydzą.

– Wstydzą się i boją poznawania nowych ludzi – twierdzi Grzegorz. – Albo wręcz przeciwnie, spotkania kogoś znajomego, na przykład sąsiada albo swojego pracownika.

Problem pojawia się nie tylko w kwestii niskiej frekwencji podczas organizowanych wydarzeń, lecz ujawnia

się także w braku wsparcia nowych inicjatyw. – Jest potrzeba, coś się pojawia w mieście, na przykład nowy lokal, a potem plajtuję, bo nikt do niego nie chodzi – mówi Dorota. – Tak było z bawialnią dla dzieci, kilka lat temu. Stworzyła ją prywatna osoba, chyba nawet z dotacji, i chwilę potem już musiała zamykać. Ludzie nie doceniają.

Słaba wiara i bierność

Przyzwyczajenie to także istotny czynnik – mówi psycholog Hiacynta Romańska. – Być może mieszkańcy małych miast chcieliby zachowywać się tak jak wielkomiejsowi, ale nie potrafią. Dodatkowo to może być niespełniająca się przepowiednia. Ludzie wiedzą o problemie, dlatego gdy pojawia się kolejny projekt czy lokal, oni nie wierzą, że tym razem przyjdzie więcej osób i inicjatywa się przyjmie. Dlatego sami także pozostają bierni.

Jak zmienić podejście mieszkańców, ich nastawienie? Jak zachęcić do wyjścia z domu i współtworzenia życia kulturalno-społecznego?

A może Wy, drodzy Czytelnicy, macie jakieś pomysły, sugestie, uwagi? Czekamy na Wasze głosy. Piszcie na redakcja@bieszczadzka24.pl EG

artykuł sponsorowany

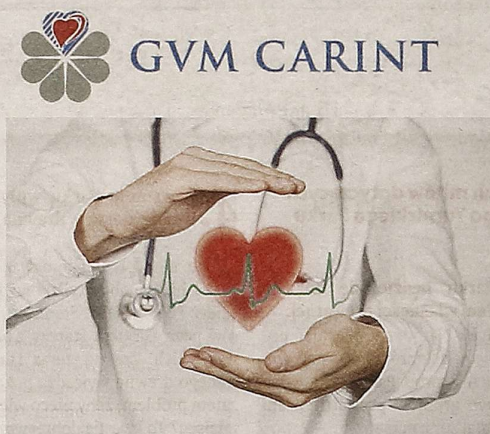
Nowoczesne leczenie zaburzeń pracy serca

– GVM Carint w Sanoku rozwija metody leczenia zgodnie z aktualną wiedzą medyczną ze światowych ośrodków kardiologicznych

Podkarpackie Centrum Interwencji Sercowo – Naczyniowych GVM Carint w Sanoku w ostatnich miesiącach wprowadziło do swojego portfolio nowy innowacyjny zabieg z zakresu elektrokardiologii. Od września 2021 roku już kilkanaście osób poddało się leczeniu nową techniką implantowania stymulatorów serca za pomocą elektrod stymulujących pracę serca w miejscu układu przewodzącego serca – pęczka Hisa – jest to naturalnie występujące w każdym sercu miejsce odpowiedzialne za przesyłanie i rozchodzenie się prądu w całym sercu. Co to dokładnie oznacza? I jak to wpłynie na życie milionów Polaków? Na pytania odpowiadają specjaliści GVM Carint w Sanoku: lek. Andrzej Wiśniewski, Ordynator Podkarpackiego Centrum Interwencji Sercowo-Naczyniowych oraz kardiolog – operator w zakresie wszczepiania urządzeń stymulujących pracę serca, lek. Adam Chybiło.

Nowe spojrzenie na leczenie pracy serca w zakresie jego elektryki to temat nietłumy, ale dla kardiologów na całym świecie arcydziwne. Wszystko zaczyna się od tzw. pęczka Hisa – co to dokładnie jest? Pęczek Hisa, czy też pęczek przedsionkowo-komorowy, to najprościej mówiąc element układu bodźcowodowodzącego w obrębie naszego serca. Mówiąc prościej pęczek Hisa przewodzi impuls elektryczny, czyli prąd, z węzła przedsionkowo-komorowego do przegrody międzykomorowej i dalej poprzez swoje odnogi do mięśnia prawej i lewej komory serca. Wszczepianie elektrody stymulującej do tej struktury stanowi małą kardiologiczną rewolucję w elektrofizjologii, ponieważ w ten sposób odtwarzane są naturalne szlaki przewodzenia impulsów elektrycznych w sercu zapewniające optymalną czynność skurczową. Nasz ośrodek należy do tych, które trzymają rękę na pulsie i wdrażają innowacyjne metody leczenia w zakresie elektrokardiologii. A co najistotniejsze, podążanie za światowymi ośrodkami kardiologicznymi, przynosi wymierne korzyści dla naszych Pacjentów. – mówi lek. Andrzej Wiśniewski, Ordynator i Kierownik Pracowni Hemodynamiki Podkarpackiego Centrum Interwencji Sercowo-Naczyniowych GVM Carint w Sanoku.

Klasyczna stymulacja pracy serca nie znikła z listy kardiologicznych zabiegów, ale okazuje się, że jest lepsza metoda leczenia. Amerykańskie Towarzystwo Kardiologiczne już rekomenduje nowy sposób leczenia dolegliwości związanych z elektryką serca. W Polsce trwają badania kliniczne, ale dotychczasowe obserwacje potwierdzają, że amerykański kierunek jest właściwy. O co dokładnie chodzi? Wyjaśnia kardiolog GVM Carint Adam Chybiło: Z chęcią odpowiem, gdyż jestem w zespole wdrażającym nową metodę leczenia, a tym samym prowadzę obserwację, które napawają wielkim optymizmem. Ale od początku. Obecnie Pacjentom z zaburzeniami pracy serca w zakresie elektryki mocujemy elektrody w mięśniu roboczym serca, czyli tym który się kurczy. Oczywiście skutkiem tego jest natychmiastowa poprawa stanu zdrowia Pacjenta oraz jego zdrowotne bezpieczeństwo. Dzięki całej gamie różnych rozruszników możemy zabezpieczyć serca Polaków po zawale, z niewydolnością oraz tych z poważnymi uszkodzeniami serca poprzez



stosowanie urządzeń stymulujących jego pracę. Jednak coraz liczniejsze badania kliniczne, głównie amerykańskich ośrodków kardiologicznych, ale i naszych rodzimych z Krakowa czy Zamościa, pokazują, że u części pacjentów, w sytuacji gdy potrzebna jest wyższa niż 20% stymulacja rytmu serca za pomocą urządzenia wszczepialnego, po upływie kilku lat, obserwujemy stopniowe słabnięcie mięśnia sercowego, i rozwój niewydolności serca. Jest to efekt stymulacji pracy serca w niefizjologicznym miejscu jakim jest mięsień roboczy serca. Sam rozrusznik w krótkim okresie jest bardzo pomocny, ale w dłuższym przy dużym procentowym udziale stymulacji pracy serca z rozrusznika, prowadzi do osłabienia mięśnia sercowego. To jest niepożądany efekt stymulacji komór.

Kardiologiczna mapa serca

Układ przewodzący prąd w sercu, to miejsce, gdzie w naturalny sposób prąd powstaje, a następnie biegnie wyspecjalizowanymi szlakami, które bardzo sprawnie i szybko przewodzą powstały naturalnie prąd. Dzieje się to od momentu, kiedy nasze serce zaczyna bić, czyli jeszcze w łonie matki. Dokładnie tak. A współczesna medycyna pozwala nam już dokładnie określić i odnaleźć te szlaki, którymi w sposób naturalny płynie prąd w sercu. W odnalezieniu tych fizjologicznych szlaków przepływu prądu pomocne jest specjalistyczne EKG, które rejestruje pracę elektryczną serca od wewnątrz, czyli w uproszczeniu wykonujemy EKG od wewnątrz. W ten sposób możemy zlokalizować miejsca w sercu o innych właściwościach elektrycznych. To trudne zadanie przed kardiologiem, gdyż poszukiwane szlaki bardzo przypominają mięsień roboczy serca i praktycznie niczym się

wizualnie nie różni od pozostałych elementów budujących ten mięsień, ale wyróżniają je elektryczne właściwości. Mapowanie serca pod tym kątem pozwala nam z kolei podczas zabiegu na mocowanie elektrod we właściwym miejscu – elektroda wkłosa jest we wspomnianym wcześniej pęczku Hisa, czyli w fizjologicznej strukturze zaprojektowanej przez naturę do przesyłu prądu w sercu. – dodaje Adam Chybiło.

Nowa metoda leczenia, nowe serce?

Odnalezienie szlaku w sercu, którym w naturalny sposób płynie prąd, przekłada się na wymierne korzyści dla Pacjentów. To nie tylko naprawa tego co się zepsuło, ale i zupełnie zniwelowanie problemów z tzw. elektryką serca, która stanowi fundament prawidłowej pracy mięśnia sercowego, gdyż zaburzenia w tym obszarze, niestety przekładają się na jego funkcje mechaniczne, decydujące o prawidłowej sile pracy serca ludzkiego.

Obrazuje schemat leczenia lek. Adam Chybiło z GVM Carint w Sanoku: Dotychczas w leczeniu niewydolności serca związanej z uszkodzeniem przepływu prądu w obrębie komór serca wykorzystywany był zabieg implantacji układu resynchronizującego. Jednak i te zabieg choć nadal bardzo skuteczny w leczeniu tego typu problemów nie zawsze są w stanie w 100% zniwelować uszkodzenie w nieprawidłowym przepływie prądu przez serce i tym samym poprawić pracę serca. W tej chwili mamy możliwość w tych zabiegach właśnie zastosować dodatkowo implantację elektrody w obszarze pęczka Hisa – naturalnego szlaku przepływu prądu w sercu, co pozwala nam na eliminację w 100% obserwowanych wcześniej zaburzeń tak jakby ten problem nigdy nie istniał! Jest to BARDZO WAŻNE, gdyż zabieg przekłada się na powrót do prawidłowej funkcji skurczowej serca, zwiększenie jego wydolności Pacjenta, a w konsekwencji na wydłużenie życia i poprawę odległego rokowania w Pacjentów. Naprawiamy przyczynę i nie dopuszczamy do niewydolności, a jeśli ona była, to możemy ją cofnąć. Zabiegi te wykonujemy przy bardzo dużym wsparciu naszego Proktora dr. Pawła Moskale z Oddziału Klinicznego Kardiologii i Elektrokardiologii Interwencyjnej oraz Nadsłuchania Tętnowego w Krakowie i dzięki firmie Medtronic zaopatrzonej nas w niezbędny sprzęt i nadzorującej proces implementacji tej metody w naszym Ośrodku.

Czy nowa technika może wyprzeć za kilka lat dotychczasowe leczenie – obecną implantację urządzeń?

Wszystko zmierza do tego, że wszczepianie elektrod w naturalne szlaki przepływu prądu w sercu stanie się dominującą, czy raczej jedyną słuszną metodą leczenia, która wyeliminuje niepożądane skutki stosowania urządzeń wszczepialnych. Zmianie ulegnie miejsce implantacji elektrod stymulujących pracę serca, bo dotychczasowe urządzenia zostaną z nami na długie lata. Są one także efektem wielu badań i owocem pracy kardiologów na całym świecie. Można powiedzieć, że współczesna kardiologia w zakresie leczenia urządzeniami wszczepialnymi stoi przed milowym krokiem, który zmieni dotychczasowe wytyczne w zakresie miejsca implantacji elektrod. W Polsce także trwają badania kliniczne i czekamy na rekomendacje w wytycznych dotyczących leczenia w tym zakresie. Jednak nawet cząstkowe wyniki, obserwacja naszych Pacjentów i efektów wskazują, że jest to właściwy kierunek. – kończy kardiolog Adam Chybiło.

Niewidzialny Turnicki Park Narodowy

Zobaczyć i uwierzyć



FOT. ARCHIWUM FDP

O Turnickim Parku Narodowym napisa-
no już wiele. Można jeszcze raz - o hi-
storii tego regionu, unikalnej wartości
przyrodniczej, głosie nauki. Prawdopo-
dobnie nikt by się nie zorientował, że
odgrzewamy znowu to samo danie. Jed-
ni by przeczytali ze smakiem (przecież
lubimy piosenki, które już znamy), inni
zanegowaliby wszystkie tezy i wnioski
z góry, nawet nie zaglądając do treści.
Dlatego to nie będzie tekst o słabości
państwa ani o złych leśnikach i dobrych
przyrodnikach.

Niewidzialny Park Narodowy

Wyobraźcie sobie Niewidzialny Park Narodowy.
Nie zostanie powołany aktem urzędowym. Nie
będzie blasku fleszy i czerwonej wstęgi. Powsta-
nie wolą i energią obywateli. Niewidzialny Turn-
nicki Park Narodowy.

Na wiosnę 2022 ruszamy z projektem, który
będzie formą obywatelskiej gry w Park Narodo-
wy. Z logo, symbolem, bramą, przewodnikami,
bazą, biletami (oczywiście bezpłatnymi), bo to
ma być nasz wspólny Park. Chcemy, by Polska
usłyszała o Turnickim. Nie jako o miejscu -
symbolu walki aktywistów z leśnikami, ale jako
ikonie naszego dziedzictwa przyrodniczego
i kulturowego.

A teraz piszemy o dziesięciu mitach i faktach
na temat projektowanego parku i oddajemy
w Wasze ręce jego mapę.

10 największych mitów dotyczących projektowanego Turnickiego Parku Narodowego

1. Powstanie Parku będzie się wiązało z ograniczeniem własności prywatnej.

Nie. Turnicki Park Narodowy ma mieć po-
wierzchnię 18 tysięcy hektarów i powstać wy-
łącznie na gruntach Skarbu Państwa; nie ma
obejmować żadnych gruntów prywatnych ani
gminnych (patrz załączona mapa).

2. Na gruntach w otulinie Parku nie będzie można nic zbudować.

Gruntów prywatne będą wchodziły w skład
otuliny. Czy będą z tego wynikały ogranicze-
nia? Owszem - tak, ale wcale nie większe od
tych, które teraz wynikają z przepisów NATURA
2000. Czyli pod tym względem sytuacja się nie
zmieni.

3. Te tereny już są chronione przez Lasy Państwowe.

Taka ochrona jest połowiczna i nieskutecz-
na, zamienia powoli las naturalny w zwykły las
gospodarczy. Dlatego proponujemy na początek
utworzenie rezerwatu, którego projekt już leży
w szufladzie dyrektora Regionalnej Dyrekcji
Ochrony Środowiska w Rzeszowie. Jego nazwa
to Reliktowa Puszcza Karpacza; obejmuje naj-
cenniejsze obszary planowanego parku (ok. 8
tysięcy hektarów). Co najważniejsze, dyrektor
RDOŚ może go utworzyć jedną decyzją.

4. Powstanie Parku wpłynie na ograni- czenie dostaw drewna dla mieszkań- ców.

Nie, nie wpłynie, ponieważ sam Park (około
18 tys. ha) ma objąć tylko niewielką część lasów
całego Pogórza i Gór Stonnych. Drewna z obsza-
rów poza Parkiem starczy z powodzeniem dla
wszystkich. Zresztą, teraz i tak 85% pozyski-
wanego drewna wyjeżdża poza nasz teren; jaki
zatem problem, żeby nieco więcej zostało go na
miejscu? To kwestia dobrej woli i preferencji dla
ludności i przedsiębiorstw lokalnych. To się da
załatwić. A przy okazji - coraz mniej domów jest
opalanych drewnem, wszystkie nowe budynki
mają piec na pelety lub gaz; więc problem sam
z czasem zniknie.

5. Nie będzie można korzystać z owoców runa leśnego.

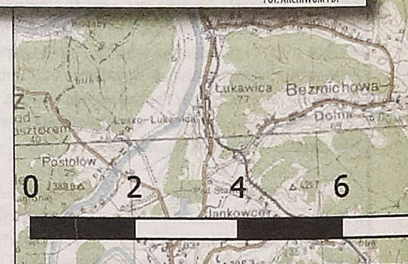
Niekoniecznie! To można ustalić na samym
początku, podczas tworzenia parku: ogólna
dostępność ma być regulą, a nie wyjątkiem.
Wszystko zależy od tego, JAKI park razem za-
projektujemy. To powinien być park inny od
znanych parków narodowych: otwarty dla zwy-
kłych ludzi, zamknięty dla tzw. „wielofunkcyj-
nej gospodarki leśnej”. O to tylko chodzi.

6. Trzeba będzie płacić za wejście do Par- ku.

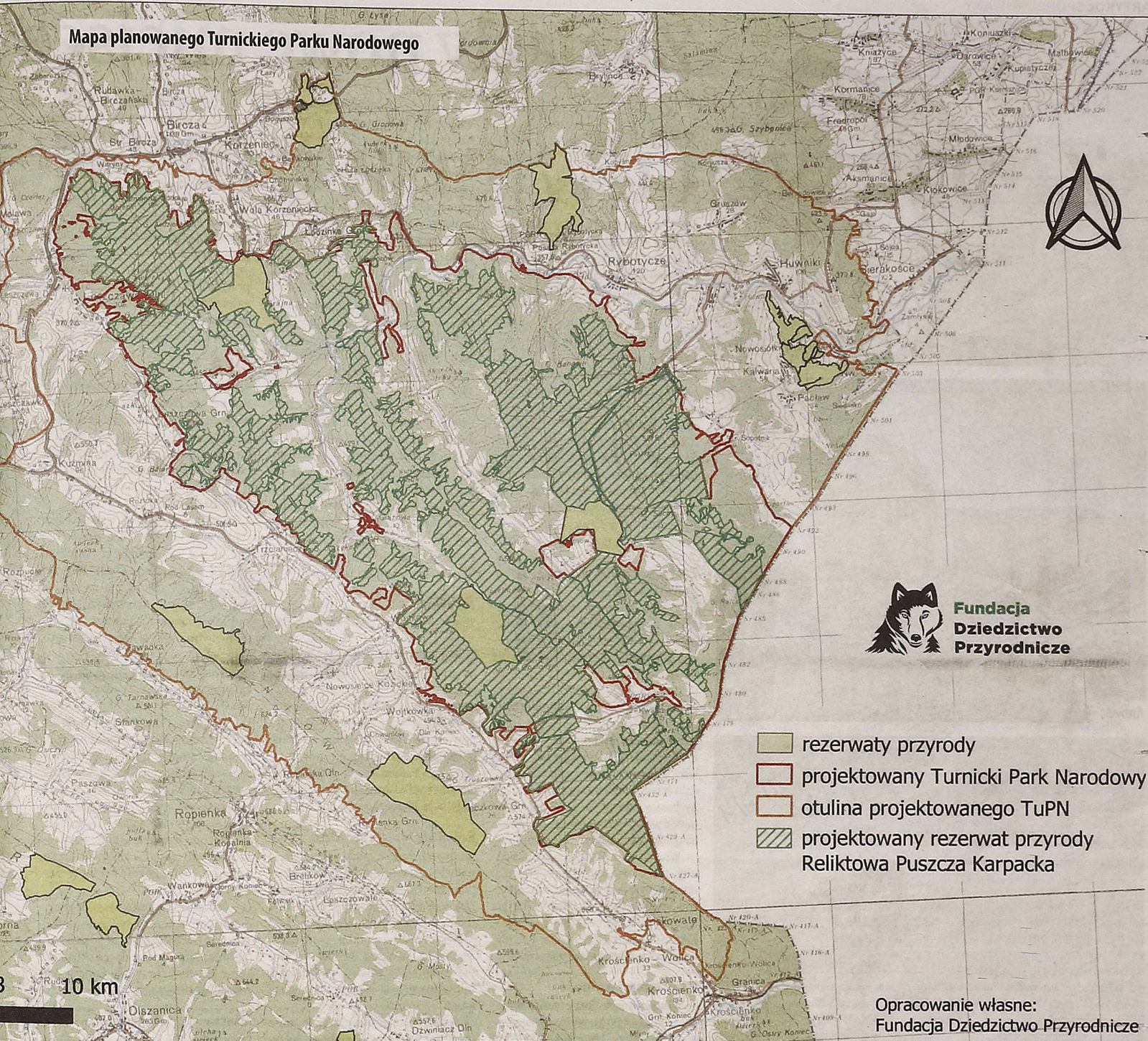
Jasne, że tak, ale one nigdy nie dotyczą
mieszkańców okolicznych gmin, więc problem
z ich punktu widzenia nie istnieje.

7. Wszyscy stracimy finansowo na powsta- niu Turnickiego Parku Narodowego.

Nie, ale pod jednym warunkiem: że usią-
dziemy do stołu i jasno określimy się, czego
oczekujemy w zamian, a samorządy nie będą
się okopywały na pozycji „ani kroku wstecz”.
Pewne propozycje już są publikowane, np.
ostatni raport Client Earth Prawnicy dla Ziemi
- „Polskie Parki Narodowe: Dlaczego w Polsce
od 20 lat nie powstał park narodowy i jak to
zmienić?”. Ten raport to swoista mapa drogo-
wa dla obecnych i przyszłych rządów, zawiera-
jąca zalecenia działań na poziomie rozwiązań
prawnych i społecznych. Jak piszą autorzy,
„Samorządom należy zapewnić wyrównanie
finansowe tam, gdzie powstanie parku wiąże
się z obniżeniem wpływów do budżetu danej
gminy. Oprócz tego proponujemy szereg in-
nych działań wyrównujących straty gmin, jak
np. preferencyjne warunki dotacji i pożyczek
czy wzrost wpływów z tytułu opłaty podatku
leśnego. Okoliczni mieszkańcy zaś powinni
mieć gwarancję zakupu drewna od parku naro-



Mapa planowanego Turnickiego Parku Narodowego

Fundacja
Dziedzictwo
Przyrodnicze

-  rezerваты przyrody
-  projektowany Turnicki Park Narodowy
-  otulina projektowanego TuPN
-  projektowany rezerwat przyrody Reliktowa Puszcza Karpacka

Opracowanie własne:
Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze

**Jeśli chcemy być w kręgu
cywilizowanej Europy,
musimy zwiększać
obszar terenów
chronionych naprawdę,
a nie tylko teoretycznie.**

Jednak czytamy w tym raporcie, że „przedstawiciele władz samorządowych ... są do tego stopnia niechętni koncepcji parku narodowego, że podczas wywiadów trudno było uzyskać od nich informacje na temat mechanizmów wsparcia, które mogłyby ich skłonić do zmiany stanowiska”.

8. Powstanie Parku Narodowego zniszczy lokalnych przedsiębiorców leśnych i drzewnych.

Powstanie Parku z pewnością wpłynie na ich sytuację. Nikt nie zaprzecza. Ale o jakich stratach mówimy? Stać nas było na rekompensaty dla górników, stać będzie dla pilarzy. A małe lokalne tartaki powinny dostać konkretną pomoc i gwarancję zakupu surowca.

9. Leśnicy stracą finansowo na przejściu do pracy do Parku Narodowego.

Niekoniecznie, bo to zależy od tego, ile będzie się zarabiano w parkach narodowych, do których mogą przejść. A wiadomo, że już

przygotowywane są zmiany w tym zakresie – może za małe, ale zawsze idące w dobrym kierunku. Wiemy, że wielu leśników po cichu sprzyja idei parku i chętnie by w nim pracowało. Obecne zarobki w parkach narodowych są skandalicznie niskie i muszą być znacznie podwyższone, bo bez tego nie ma mowy o poparci dla idei ochrony przyrody. Ale to nie wszystko, bo za wyższymi zarobkami muszą pójść wyższe wymagania. Parki narodowe muszą działać lepiej, być przyjazne dla mieszkańców, stać się motorem rozwoju, a nie hamulcowym. Nie prowadzić samemu żadnych biznesów, tylko pomagać to zrobić innym. Tylko że jako miary rozwoju nie możemy rozumieć wylewania większej ilości betonu, gdzie popadnie i budowania aquaparku w każdej gminie.

10. Już za późno na powołanie Parku Narodowego.

Czy nie jest już za późno na utworzenie Parku, biorąc pod uwagę, że następują wycinki i te

lasy powoli przekształcają się w lasy gospodarcze? Otóż, jeszcze mamy trochę czasu, przynajmniej przez najbliższe 10 lat. Przyroda ma wielkie możliwości regeneracji, a cenne gatunki mogą z powrotem zasiedlić lasy korzystając z możliwości przeżycia w obecnie chronionych miejscach. Jednak czym później powstanie tu park, tym dłużej potrwa proces leczenia ran.

Nowe parki narodowe w Polsce powstaną (Turnicki i kilka innych). Jeśli w ogóle chcemy być w kręgu cywilizowanej Europy, to musimy zwiększać obszar terenów chronionych naprawdę, a nie teoretycznie. To jest potrzeba chwili i wynika chociażby z unijnej Strategii Bioróżnorodności. I niech nikt nie mówi, że w niektórych innych krajach jest gorzej niż u nas, o tym doskonale wiemy. To nie jest żadne usprawiedliwienie: każdy musi odrobić swój kawałek roboty, a my mówimy teraz u Polsce – kraju pięknym i bogatym swoją chronioną przyrodą.

Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze

dowego, możliwość kontrolowanego pozyskania roślin i grzybów oraz system efektywniejszego zapobiegania szkodom wyrządzonym przez dzikie zwierzęta”.

Znalazły nowe miejsce

REPORTAŻ

EWA GYURKOVICH

Niedawno „rzuciły wszystko i wyjechały w Bieszczady”. Urszula Krańska, Annelle, Aleksandra Teperek i Diana Surma. Co ich do tego skłoniło? Oto ich mikrohistorie.

ULA

Krakowska bizneswoman. Kobieta sukcesu. Elegancka, energiczna, choć nieco zamyślona. W swojej stylowej, jasnej kuchni pochyla się nad piekarnikiem i wyciąga z niego aromatyczną szarlotkę. Kładzie ją na blacie, obok półek ze słoikami pełnymi orzechów, bakalii, przypraw. Nieopodal wiszą pęki suszonych ziół. Ula sporo pichci. To właśnie tu, w Bieszczadach, zaczęła mieć w ogóle na to czas

Zachwycona brakiem wszystkiego

Luty 1989 roku. Przerwa semestralna na krakowskich studiach. Urszula wysiada z pakaesu, wraz nią jej narzeczony Tomasz (obecnie mąż). Kierują się na kalnicki stok, żeby pojeździć na nartach. Każdego dnia tłuką się tu autobusem z Cisnej. To ich pierwszy pobyt w Bieszczadach. – Czas stanął w miejscu – relacjonuje Ula. – Byliśmy zszokowani, że na wyciągu nie ma kolejki, sklep jest czynny tylko kilka godzin w ciągu dnia, nie ma latarni ulicznych, a w jednym oknie domku było nawet widać łapę naftową! Zachwyciliśmy się i zaczęliśmy tu wracać.

Wrócili praktycznie co roku. Później też z córkami, Kasią i Kamilią. Sprawa była już przesądzona. Obiecali sobie, że to właśnie tu kiedyś zapuszczą korzenie. I tak się stało. – Kupiliśmy piętnaście lat temu ziemię i od dwóch mieszkamy w Smereku.

Przestrzeń i wolność

To były pracowite dwa lata. Ale pracować inaczej... Po 30 wiosnach siedzenia za biurkiem, Urszula postanowiła nauczyć się ogrodnictwa. – Odniosłam sukces pomidorowy w tym roku i jestem z siebie bardzo dumna. Uprawianie roślin wymaga cierpliwości i pokory. Pracując w korporacji nie miałam tych dwóch cech w żądanej obfitości. Więc teraz rozwijam je na nowo.

Ula dopiero się rozkręca. W planie ma między innymi zacząć jeździć konno, lepić garnki z gliny, a przy tym po prostu cieszyć się życiem. – Pragnę rozpocząć zupełnie nowy rozdział. Uczyć się nowych rzeczy, poznawać wspaniałych ludzi.

Z zawodu i zamiłowania kobieta jest hotelarzem, absolwentką AWF w Krakowie. Odkąd zakochała się w Bieszczadach, marzył jej się mały pensjonat. – Chciałam stworzyć wyjątkowe miejsce, godne tej wspaniałej dziczki – mówi. I tak powstała „Kruszyna i Rumianek” – dwa domki noclegowe dla turystów, których nazwy

wzięły się z pieszczotliwych ksywek, nadanych córkom. – Plan jest na trzeci domek, ale na razie tak nam dobrze – zapewnia moja rozmówczyni, głaszcząc jednego ze swoich trzech przegarniętych kotków. Był i czwarty, ale gdzieś zaginął.

Całe swoje dzieciństwo jeździła na narty do Zakopanego albo do Białki Tatrzańskiej, lecz z jakiegoś względu Tatry ją nie zauroczyły. – W Tatrach jest „ciasno”; w Bieszczadach czuć przestrzeń, wolność, naturalność.

Twierdzi, że to właśnie w tych górach może mocno odczuć, że jest częścią natury, jej dzieckiem. – Ona do mnie przemawia, ukazuje mi swoje piękno, dzięki czemu staję się wrażliwszym człowiekiem. Natura nas wychowuje, jeżeli jej na to pozwolimy.

Stoimy przed domem. Ula wskazuje palcem na jej ulubiony widok – smerekową górę, za nią dwie słynne połoniny. Według niej ten obraz przypomina kobiecie łono... – Nie mam już wątpliwości, Smerek jest kobietą! – stwierdza z uśmiechem.

ANNELLE

Terapeutka pracy z ciałem. Telepatka zwierząt. Przeniosiła się tu dwa miesiące temu. Mieszkała w wielu miejscach na świecie – od Anglii, przez Chiny po Bali. Aż w pewnym momencie, po 16 latach poza granicami, zawołała ją Bieszczady. Pierwszy raz odwiedziła je dwa lata temu. – Od razu poczułam się jak w domu – przyznaje Annelle. – Pamiętam, co wtedy pomyślałam; że jakbym miała żyć w Polsce, to tylko w Bieszczadach.

Równość zwierząt i ludzi

Rodowitą Radomiankę przyciągnęły połacie lasów i obfitość dzikich zwierząt. Mówi, że przyroda otoczyła ją miłością i zaprosiła do siebie. Obok domu w Cisnej jest taki gąszcz, do którego często zachodzi – w nadziei, że spotka wreszcie widziane tam przez innych wilki. Najwyraźniej tak łatwo nie da się ich „wyciągnąć z lasu”.

– Tutejsi mieszkańcy także mnie bardzo zaskoczyli. Podobnie jak ja czują równą wartość życia pomiędzy nami, ludźmi, a naturą i zwierzętami – opowiada. Wyciąga z kosmetyczki buteleczki z olejkami eterycznymi – do powąchania i wspólnego stworzenia mieszanki naturalnych perfum.

Annelle pragnie produkować „zdrowe” kosmetyki, środki czystości, medykamenty, by w ten sposób wspierać ludzi w powracaniu do naturalnego stanu zdrowia. Celem jej bieszczadzkiej przygody jest też zadbanie o zwierzęta, te dzikie, ale też te w gospodarstwach domowych. – Dużą częścią moich planów jest współpraca z kobietami, które czują pragnienie podwyższania wartości życia – wyjaśnia, otwierając kolejną buteleczkę olejku. W małej blokowej kuchni roznosi się teraz woń cynamonu.

Uzdrowiający skrawek świata

Twierdzi, że energia w Bieszczadach jest mocno uzdrawiająca. – Podczas

moich podróży zawsze widziałam taki powtarzający się schemat: jeśli na jakimś kawałku ziemi była energia duchowa, ludzie przyjeżdżali tam, by odnaleźć samych siebie.

Annelle ma nadzieję, że będzie częścią społeczności ludzi, których poszukiwania, tak jak jej, dobiegły końca właśnie tutaj, na przysłowio-wym końcu świata... – Moja dusza pragnie się tu zakorzenić, mimo że zawsze miałam plan, by osiedlić się za granicą.

OLA

Młoda artystka o twardzi anioła. Kiedyś przyjeżdżała w Bieszczady dora-biać w sezonie letnim. Teraz mieszka w Cisnej i wraz ze swoim partnerem prowadzi z sukcesami obwoźny sklep z własnym rękodziełem.

I tak już zostali

– W 2015 roku kolega wydzierżawił schronisko górskie, więc przyjechałam na pół roku pomóc rozkręcić to miejsce – relacjonuje Ola. – Nie myślałam wtedy, że stanę na dłużej. W październiku zaczynałam nowe studia w Poznaniu, a praca w turystyce miała być tylko wakacyjną przygodą.

Powrót do miasta na zimę przeżyła bardzo ciężko. Trudno jej było odnaleźć się w miejskim zgiełku. W następnym roku znów wybrała się w Bieszczady. Miała wpaść na dwa tygodnie trochę pomóc w schronisku, odwiedzić znajomych. To wtedy zaczęła naprawdę poznawać Bieszczady, te prawdziwe, poza popularnymi szlakami i knajpami. Zwiedzała opuszczone wsie, zarosnięte bezdroża, trudne tereny i z każdym dniem coraz bardziej zakochiwała się w niezwykłej przyrodzie.

– Mój partner, Piotr, również przyjechał pod połoniny tylko do pracy. To tu się poznaliśmy. I tak zostaliśmy razem na zimę, potem drugą i kolejną. Teraz jesteśmy na etapie kupowania własnej działki w Czarnej.

Miastowi uciekinierzy

Ona pochodzi z Warszawy, Piotr z Wrocławia. – Nie mogę powiedzieć, że jestem klasycznym przykładem „rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady” – zauważa Ola – bo stopniowo odcinałam więzy łączące mnie z miastem.

Najpierw skończyła zaoczne studia w Poznaniu – edukację proro-zwojową. Dojeżdżała stąd po dwanaście godzin busami, czasami też autostopem. Dopiero później zrobiła prawo jazdy, sprzedała mieszkanie i spłaciła kredyt.

– Od zawsze ciągnęło mnie w naturę. Kiedy tylko mogłam, spędzałam czas u rodziny na wsi, podróżowałam po europejskich bezdrożach, ale tylko w Bieszczadach odkryłam ten surowy klimat, w którym czuję się najlepiej – kwituje.

Wszystko wydaje się prawdziwsze

Kocha chłodne wieczory, zimne górskie potoki i wycie wilków w nocy.



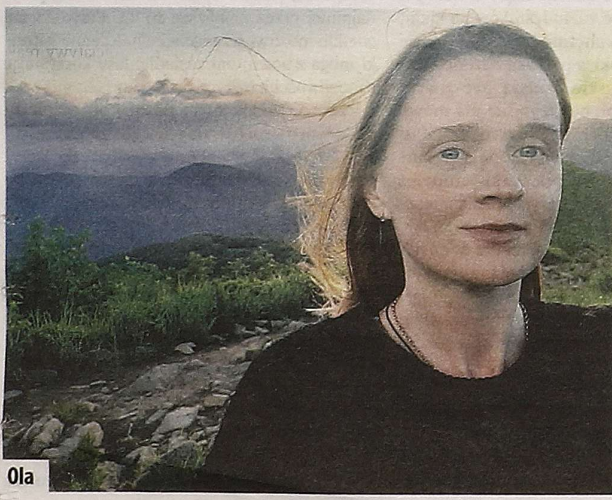
Ula



Annelle



Diana



Ola

do życia

REPORTAŻ

KRZYSZTOF POTACZAŁA

Gdyby Jerzy Góralewicz został wójtem Birczy zaraz po upadku PRL, dziś w pobliskiej Krajnej lądowałyby pewnie samoloty z turystami, a gmina liczyła euro. Ale dzisiaj na lotnisku jest skład drewna Lasów Państwowych, a Bircza nie ma z tego nic. Podobnie jak cały mikroregion od Przemysła po Bieszczady.

Kiedy pomyślę, ile pieniędzy nam ucieka, aż mnie serce boli – mówi Góralewicz. Wójtem w końcu został, jednak realia się zmieniły i dziś gmina samodzielnie nie ma szans na wykupienie lotniska. – Lasy żądają 600 tys. zł, to znacznie przekracza nasze możliwości – tłumaczy.

Z Warszawy było daleko

W liście do samorządu Birczy i Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie wójt wylicza korzyści, jakie mały port lotniczy przyniosłby regionowi. Proponuje nawet jego nazwę: „Bieszczady-Przemysł”.

– Płyta jest przygotowana do przyjmowania różnych samolotów, ale wystarczyłoby, gdyby lądowały tu 18-miejscowe Jet Streamy lub maszyny typu ATR.

– Otwarcie lotniska dla ruchu pasażerskiego ożywiłoby wreszcie turystykę w Bieszczadach i na Pogórzu Przemyskim. Dałoby Przemysłowi i mniejszym miastom w okolicy szansę rozwoju gospodarczego.

Do wojny Krajna była dużą wsią. Dziś nie ma jej nawet na mapie. Ludność wysiedlono w czasie akcji „Wisła”, domy spalono, rumowiska zarosły. Za Gierka w pobliskiej Trójcy i Arłamowie powstały rządowe ośrodki wypoczynkowe. Ale z Warszawy samochodem było daleko, więc postanowiono wybudować lotnisko.

– Wojsko wysadzało w powietrze tysiące drzew, a potem spychacze niwelowały teren – wspomina Góralewicz. – Gotowy pas został wyasfaltowany i ogrodzony wysoką siatką. Wokół tablice z napisem: wstęp wzbroniony.

Samoloty przywoziły na wypoczynny w Bieszczadach partyjnych dygnitarzy i zagranicznych gości. Aż do końca PRL lądowały tu regularnie. Po 1989 r. rząd pozbył się ośrodka w Arłamowie, zostawiając sobie dach w sąsiedniej Trójcy.

Przegapiona szansa

Według danych Krajowego Towarzystwa Lotniczego, w Polsce istnieje 234 lotniska i lądowiska, jednak do państwowego rejestru lotnisk cywilnych wpisanych zostało zaledwie 18. Większość ze skatalogowanych lotnisk od dawna nie działa. W zeszłym roku Puls Biznesu zwracał uwagę, że nie potrafimy wykorzystać bazy, jaką dysponujemy. „W 4,5-milionowej Norwegii nawet licząca 2 tysiące mieszkańców Alta ma swoje lotnisko (...). W Niemczech działają 502 lotniska, w Francji 460, a w Anglii – 390. Tymczasem w Polsce regularny ruch lotniczy tak naprawdę może obsługiwać 12 lotnisk”.

W Krajnej mogą lądować nawet Herkulesy

Lotnisko trafiło w ręce Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, potem do Lasów Państwowych. – Szkoda, bo gmina Bircza miała szansę przejąć majątek od AWRSP nieodpłatnie – twierdzi poseł Marek Kuchciński. – Namawiałem do tego samorząd. Przy odrobinie wysiłku mógł znaleźć pieniądze na ponowne uruchomienie lotniska. Wystarczyło rozglądnąć się za prywatnym kapitałem, który wszedłby w spółkę z gminą.

Mimo że od lat „port lotniczy” w Krajnej jest oficjalnie nieczynny, niekiedy wykorzystywany jest przez pilotów. W jakim celu? – Szczegółów nie znam, widać ktoś daje zezwolenie, chociaż na lotnisku nie ma zamontowanych na stałe urządzeń naprowadzających, niezbędnych do bezpiecznego lądowania.

Przełożone urządzenia ma za to wojsko. W zeszłym roku Krajna służyła armii podczas polsko-brytyjskich manewrów. Bez najmniejszych problemów „siadały” tu nawet potężne „Herkulesy” i JAKI-40. – Sam się dziwiłem, że płyta jest tak wytrzymała – twierdzi Góralewicz.

Mały port, duża korzyść

Co mamy w Krajnej? Asfaltowy pas startowy długości 1200 metrów i szerokości 35 m. Po obu stronach są przygotowane tereny, na których może powstać infrastruktura przyszłego portu lotniczego. Można tu dojechać zarówno od Przemysła (ok. 20 km), jak też Ustrzyk Dolnych (40 km). To idealna baza wypadowa do zwiedzania Pogórza Przemyskiego i Bieszczadów.

W lipcu w Krajnej wylądowało kilkadziesiąt podniebnych maszyn. Na pokazową imprezę, której współorganizatorem były Polskie Zakłady Lotnicze w Mielcu, przyleciały samoloty jednoosobowe i małe pasażerskie. Pilotów chwalił lotnisko, a jednocześnie dziwił się, dlaczego nie jest czynne.

Nie może tego zrozumieć także Adam Fularz, ekonomista z Instytutu Transportu Uniwersytetu w Leeds. – Jest dla mnie niewiarygodne, że mając na Podkarpaciu dawne rządowe lotnisko, nikt nie stara się walczyć o jego

uruchomienie – mówi.

Fularz podkreśla, że obecnie polskie lotnictwo gwałtownie się rozwija, dlatego z reaktivowaniem lotniska w Krajnej nie wolno zwlekać. – Ruch na polskich lotniskach w pierwszym półroczu 2005 był o 40 procent większy niż przed rokiem, co świadczy o rosnącym zapotrzebowaniu na takie usługi – tłumaczy. – Region Podkarpacia jest nadal trudno dostępny komunikacyjnie z resztą Europy, więc tym bardziej powinien stawiać na bazę lotniczą.

Potwierdza to Grzegorz Sitko, przewodnik górski, właściciel firmy „Dzika Przyroda”. – Zachodni turyści od dawna pytają o możliwość lotniczych połączeń w Bieszczady. Oni wiedzą, że jest Jasionka pod Rzeszowem, ale marudzą, gdy trzeba stamtąd jechać autem w góry jeszcze 150 km. To kawał drogi, a im zależy na czasie.

Czy to się opłaci?

Jest plan rozwoju. Aleksandra Ziolo, rzecznik Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie: – W strategii rozwoju województwa podkarpackiego na lata 2007–2020 jest zapis mówiący o potrzebie rozwijania lokalnych lotnisk w Mielcu, Krośnie, Turbii i Krajnej. Chodzi o pomoc w rozbudowie i uzupełnieniu infrastruktury. Kiedy to nastąpi, zależy w dużej mierze od tego, czy znajdą się ludzie chcący inwestować w podkarpackie lotnisko.

Piotr Korczak, prezes Ośrodka Wypoczynkowego w Arłamowie: – W Krajnej lądują samoloty z grupami turystycznymi, ale bardzo rzadko i na własną odpowiedzialność. Byłoby dobrze, gdyby lotnisko zaczęło funkcjonować na stałe, zgodnie z przepisami. Sprawę jego uruchomienia powinien zająć się choćby Urząd Marszałkowski opracowujący strategię rozwoju województwa.

Korczak przypomina sobie, że przed laty wyliczenia dotyczące opłacalności wypadły negatywnie. Nie oznacza, że teraz byłyby identyczne. Według Adama Fularza, w promieniu 150 km wokół „portu” mieszkają tysiące potencjalnych klientów, a to oznacza, że jego reaktywacja, głównie

Jerzy Góralewicz często odwiedza Krajną. Nie może się doczekać budowy portu lotniczego i pracy dla mieszkańców gminy

FOT. KRZYSZTOF POTACZAŁA



dla ruchu turystycznego i regionalnego, jest ekonomicznie możliwa.

Najpierw jednak musi się znaleźć ktoś, kto wreszcie przedstawi Lasom Państwowym konkretną propozycję zagospodarowania pasa startowego wraz z parkingiem i przyległymi terenami. – Na razie nikt taki do nas nie przyszedł – twierdzi Edward Marszałek, rzecznik Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. – Jeśli się pojawi, chętnie będziemy rozmawiać.

Podchody pod lotnisko

Możliwościami stałych przelotów dla Krajnej interesował się książę Michał Sapieha, właściciel dóbr w Leszczawie Dolnej koło Birczy. Jego śladem poszli holenderscy biznesmeni oraz PZL w Mielcu. Chcieli uruchomić powietrzne taksówki przewożące w Bieszczady turystów z grubymi portfelami oraz zagranicznych myśliwych pragnących zapolować w lasach Trójcy i Arłamowa.

– Wszystkie plany upadły, ale uważam, że warto do nich wrócić – przekonuje Jerzy Góralewicz, wójt Birczy. – Patrząc na to z punktu widzenia interesów mieszkańców gminy, którzy mogliby znaleźć pracę przy obsłudze lotniska i naszych gości.

Poseł Marek Kuchciński: – Inicjatywa jest warta poparcia. Loty z Rzeszowa lub innych miast w Bieszczady mogą być dużą atrakcją.

Na szczęście w niektórych województwach powstają inicjatywy reaktivowania zapomnianych lądowisk i lotnisk. Tak jest m.in. w Zegrzu Pomorskim, gdzie opracowano plan uruchomienia nieczynnego lotniska. Albo na Warmii i Mazurach, gdzie w 2003 r. powstała koncepcja lokalnych lotnisk sportowych i turystycznych i którą rok później zatwierdziły władze regionu.

Co więc z Krajną? Czy powoli będzie niszczyć i popadać w zapomnienie? Czy przetrwa w pamięci tylko jako legenda? A może jednak uda się zagospodarować malowniczo położoną nieruchomość i ponownie udostępnić ją dla ruchu samolotów?

Tekst opublikowano pierwotnie w Gazecie Codziennej Nowiny (portal Nowiny24.pl) 1.01.2006 roku.

DIANA

– W ogóle to chciałam powiedzieć, że tu nie da się nie czuć wdzięczności każdego dnia, ale nie chcę brzmieć patetycznie... Rzeszowianka, obecnie mieszkanka Ustjanowej Dolnej. Miłośniczka DIY i projektantka sztuki użytkowej. Pasjonatka fotografii plenerowej.

O każdej porze roku

Najpierw była za młodu wycieczka szkolna do Ustrzyk Dolnych. Potem w wieku 20 lat przyjechała nad Solinę, na kilka dni do pracy. Poznała Darka. Parę miesięcy później zjechała do niego, lecz wkrótce wyjechali do Holandii. Po 12 latach prowadzenia tam firmy, wrócili na „stare śmieci”. Rzeszów był niezłą opcją, jednak i tak wypadło na Bieszczady. Czyż mogło być inaczej?

Jako pasjonatka rękodzieła ma w sobie dużo cierpliwości do prac wykonywanych własnymi dłońmi. Twierdzi, że jej kreatywność zdecydowanie rozkwitła właśnie w Bieszczadach. A zdjęcia pszyka na każdym kroku, zafascynowana tutejszą aurą pogodową. – Matka Natura urzeka za każdym razem, o każdej porze roku. Uczy, że zmiany są dobre, a ich cykliczność sprawia, że człowiek czuje się bezpiecznie.

Zielone ramiona

– Budzę się rano i jeszcze zamkniętymi oczami uśmiecham na myśl, że kiedy je za chwilę otworzę, znów będę cieszyć się widokiem drzew, wędrujących mgieł, refleksami słońca – mówi z rozkosznym uśmiechem na twarzy.

Zwiera się, że chciała miejsca do życia, od którego nie brałaby urlopu i nie chciała uciekać. – Bieszczady są jak dojrzała kobieta – opowiada dalej, dopijając zimową herbatę w ustrzyckim „Niedźwiadku”. – Dają przestrzeń do życia. Dlatego wystarczy przyjechać tu tylko raz, potem już się wraca. A czasem i zostaje.

MUZYCZNE KLIMATY

JERZY BAŁUCH

Jesienią 2021 roku z inicjatywy gospodarza Bącówki PTTK w Jaworzu ukazała się płyta z utworami dwudziestu wykonawców, którzy w ciągu ostatnich lat zagrali koncerty w schronisku. Szeroko pojmowana muzyka bieszczadzka wykracza jednak znacząco poza krąg pióra i gitary.

Bieszczady pojawiały się w twórczości różnych artystów, w tym najbardziej znanych wykonawców polskiej muzyki popularnej.

Mam konia z grzywą rozwianą...

Chyba najstarszą piosenką jest „Ballada Bieszczadzka” z repertuaru Tadeusza Woźniakowskiego. Artysta wystąpił z nią w 1964 roku na festiwalu w Opolu. Utwór szybko stał się przebojem i ponad pół wieku temu znała go cała Polska. Dziś jeszcze wiele osób pamięta tę balladę zaczynającą się od słów:

*Mam konia z grzywą rozwianą,
z podkowy błysnęła skra
Gdy wiosną pachnie mu siano,
wesół rzy cha cha cha*

*Mój koń, mój koń, mój koń polubił
siana woń
Mój koń, mój koń, mój koń polubił
siana woń*

*Mam szalę na połoninie,
piękniejszy niż w mieście dom
Już mówią o tym w Wetlinie
i dziwią się ze ho ho.*

Autorem tekstu był Edward Fiszer, który zainspirował się opowieściami o Lutku Pińczuku, późniejszym długoletnim gospodarzu „Chatki Puchatka”, rozpoczynającym swoją bieszczadzką przygodę w latach sześćdziesiątych zeszłego wieku.

Płoną góry, płoną lasy...

Przed laty, zapewne z korzyścią dla piosenki popularnej, większość artystów nie pisała samodzielnie tekstów wykonywanych przez siebie utworów. Poza Agnieszka Osiecką i Wojciechem Młynarskim, wielu poetów rodzimej piosenki zostało niesłusznie zapomnianych. Natomiast napisane przez nich utwory kojarzone są przede wszystkim z osobami, które je przez lata wyśpiewywały na scenie.

Tak jest z „Zielonymi wzgórzami nad Soliną”, jednym z największych przebojów Wojciecha Gąssowskiego i zarazem chyba najbardziej znaną piosenką o Bieszczadach, towarzyszącą niemal każdemu rejsowi statków wycieczkowych po Zalewie Solińskim. Autorem tekstu był zakochany w Bieszczadach Janusz Kondratowicz. W latach sześćdziesiątych często przyjeżdżał tu jesienią. Wydaje się, że dosyć dobrze poznał różne zakątki regionu. W pewnym stopniu świadczy o tym tekst piosenki „Krajobrazy”, napisanej w 1968 roku dla zespołu Trubadurzy. Wspomniane zostały w niej połoniny, Wetlina i Otryt.

Nasz zakątek był temem jeszcze jednego przeboju napisanego przez tego poetę – „Płoną góry, płoną lasy” z repertuaru Czerwonych Gitar. Niektórzy wprawdzie twierdzą, że inspiracją miały być krajobrazy Uralu, ale sam Kondratowicz zaliczał tę piosenkę do „bieszczadzkich”.

Młynarski, Kaczmarski i Zaucha

Bieszczady pojawiły się również w utworach wykonywanych przez takie indywidualności jak Wojciech Młynarski, Andrzej Zaucha i Jacek Kaczmarski. Ostatni z wymienionych, do którego przylgnęło określenie barda „Solidarności”,



Jacek Kaczmarski, rok 1971 FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



Tadeusz Woźniakowski, rok 1961 FOT. WIKIPEDIA

Hej, piosenka o Bieszczadach!

w swoim dorobku miał piosenki i pieśni napisane w przeróżnych stylach i klimatach muzycznych. Również jeśli chodzi o teksty podejmował tematy wzniósłe, inspirowane historią, polityką, sztuką czy literaturą, a także zupełnie przyziemne, biesiadne, nawet frywolne.

Piosenka „Bieszczady”, którą artysta napisał w październiku 1989 roku, nie jest wbrew pozorom wyrazem zachwytu pięknem gór. Utwór stanowi część cyklu „Pięć głosów z kraju”, nagranych w rozgłośni Radia Wolna Europa, będącego poetyckim przedstawieniem różnych postaw wobec przemian zachodzących w Polsce. „Bieszczady” trafiły na płytę „Dzieci Hioba” w 1991 roku.

Wśród kompozycji znajdujących się na wydanej w 1966 roku debiutanckiej płycie Młynarskiego mamy piosenkę zatytułowaną „Po prostu wyjeżdż z Bieszczad”. W tekście nazywane są „polskim Teksasem”. Wspomniany został tam również Jerzy Michotek, jeden z najpopularniejszych polskich piosenkarzy z lat pięćdziesiątych, m.in. wykonawca utworu o kowboju z filmu „Rancho Texas”.

Będąc przy tematach muzyczno-filmowych warto wspomnieć, że Andrzej Zaucha zaśpiewał balladę do filmu „Kino objazdowe” z 1986 roku w reżyserii Stanisława Jędryki. Tekst piosenki napisał Jerzy Janicki, autor scenariusza do tego i kilku innych bieszczadzkich filmów, zrealizowanych na podstawie zbioru opowiadań „Nie-ludzki doktor”.

Przywołam dźwięk turbiny zapory...

W 1974 roku studenci Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie (późniejsi znani aktorzy) założyli kabaret Kur. Cztery lata później grupa wystąpiła z autorskim programem na festiwalu w Opolu. W występie tym był też niewielki akcent bieszczadzki. Piosenkę „Lece nie ptakiem” zaprezentował wówczas Krzysztof Majchrzak, który wcielając się na kabaretowej scenie w postać artysty Jana Kazimierza, parodiował gwiazdy ówczesnej estrady. Na pianinie

akompaniował Wiktor Zborowski, a chórek stworzyli Paweł Wawrzecki, Marek Siudym i Jochachim Lamża. W refrenie artysta śpiewał: *Sola, Solina. Zapora na Solinie przypomni o mojej dziewczynie*. Zachwyt nad obiektem hydrotechnicznym podkreślony został niemalże romantycznym wyznaniem kończącym piosenkę: *Gdy mi życie dopieczę, kiedy smutny czy chory/W wspomnieniach przywołam dźwięk turbiny zapory*.

Spośród tekstów satyrycznych związanych z Bieszczadami, najpopularniejsze są oczywiście piosenki Artura Andrusa na czele z „Jeśli chcecie gdzieś przenosić to w Bieszczady”. Utwór wykonywał zarówno sam autor, jak i duet Małgorzata Zwiercowska – Aleksander Grotowski. Andrus napisał również m.in. „Wiersz o tym, jak czasem chłopaki się gubią”, który jest wykonywany jako piosenka przez zespół Czerwony Tulipan pt. „Chłopaki z Bieszczad”. Utwór znalazł się na płycie „Czamarą” z 2003 roku.

Jazzowo i rockowo

Nasz region stał się temem dla twórczości bigbitowego zespołu Niebiesko-Czarni. Ada Rusowicz zaśpiewała w 1968 roku „Wczesny zmierzch nad Sanokiem” z płyty „Mamy dla was kwiaty”. Autorem tekstu był Andrzej Tylczyński, twórca przebojów wykonywanych m.in. przez Piotra Szczepanika, Irenę Jarocką czy Annę German. Utwór z Sanokiem i Sanem w tle nie zdobył jednak większej popularności.

Do najbardziej znanych piosenek o Bieszczadach należy „Deszcz w Cisnej” Krystyny Prońko, nagranej z towarzyszącym jej jazz-rockowym zespołem Koman Band. Kompozycja powstała w 1978 roku. Autorem tekstu jest Bogdan Olewicz, znany głównie ze współpracy z Budką Suflera, Perfectem i Lady Pank. Słowa do skomponowanej wcześniej muzyki powstały w Cisnej, gdzie Krystyna Prońko i jej muzycy pracowali nad nowym repertuarem. Piosenkarka, podobnie jak Olewicz, była wówczas pierwszy raz w Biesz-

czadach. Zachwyciła ją, choć niemal przez cały miesiąc pobytu padał deszcz.

Osobny rozdział w dziejach bieszczadzkiej muzyki stanowi historia i dokonania ustrzyckiego zespołu KSU. Legenda polskiego punk rocka ma w dorobku kilka utworów nawiązujących wprost do Bieszczadów. Najbardziej znany kawałek to oczywiście „Ustrzyki”, wykonywany na melodii „Submission” z repertuaru brytyjskiej grupy Sex Pistols. Z okresem gdy Ustrzyki Dolne były jednym z ważnych ośrodków kultury alternatywnej związany jest utwór „Młodzi Warszawiacy”, napisany przez Kazika Staszewskiego i znajdujący się w repertuarze jego zespołów Poland oraz Kult. W tekście rockowego numeru możemy usłyszeć:

*Młodzi ustrzykowcy są w porządku,
kochają Subway Sect,
młodzi ustrzykowcy są w porządku,
nienawidzą ZMS.*

*Dlaczego nie chcesz ze mną pojechać
do Ustrzyk, miasta w Bieszczadach?
Dlaczego nie chcesz ze mną pojechać?
Odpowiedz, proszę cię.*

W krainie łagodności

Na zakończenie warto jeszcze wrócić do szeroko pojętej piosenki turystycznej i wykonawców z kręgów tzw. krainy łagodności. Poezja śpiewana od dziesięcioleci towarzyszy regionowi. Niezliczone rzesze mniej i bardziej znanych wykonawców śpiewało i śpiewa o Bieszczadach. Wiele osób za najbardziej „bieszczadzki” zespół uważa Stare Dobre Małżeństwo.

W 1974 roku, przy okazji I Festiwalu Piosenki Turystycznej w Wołosat, powstał harcerski zespół Wołosatki. W dorobku ma przynajmniej kilka lokalnych przebojów. Grupa nagrała szereg płyt, a z jej inicjatywy był wydawany – popularny także poza kręgami harcerskimi – „Śpiewniczek Bieszczadniczek”.

Trudno wymienić wszystkich wykonawców, którzy współcześnie mierzą się z bieszczadzkim repertuarem. Jedni wykonują tylko znane utwory, inni komponują muzykę do wierszy poetów zauroczonych Bieszczadami. Wielu z nich spotkać można na coraz liczniejszych koncertach i festiwalach organizowanych w sezonie turystycznym. Nierzadkie są również kameralne występy w lokalach Cisnej, Wetliny, Soliny czy Polańczyka.

OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.) zostanie podany do publicznej wiadomości, poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach 07.01.2022 r. do 21.02.2022 r., wykaz niżej wymienionych nieruchomości, stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne - przeznaczonych do sprzedaży:

w formie bezprzetargowej na rzecz właściciela sąsiedniej nieruchomości:

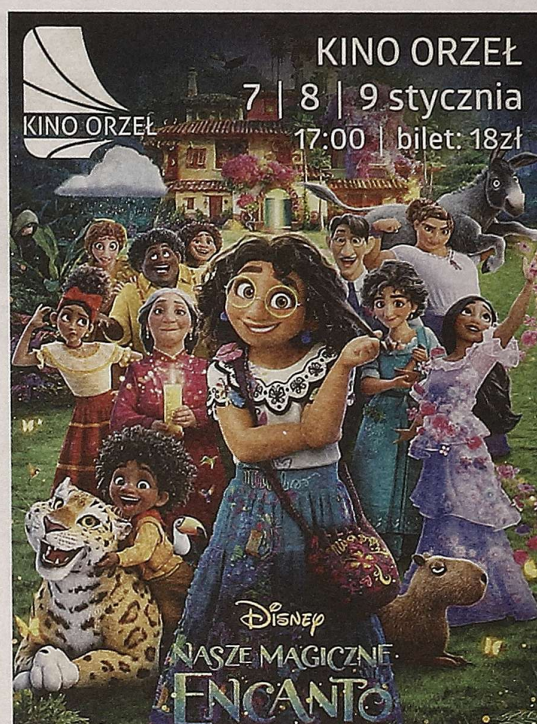
- nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Równia, oznaczona numerem działki 390/39 o powierzchni 0,0209 ha,
- nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczona numerem działki 2106/1 o powierzchni 0,0254 ha,

w formie przetargu ustnego nieograniczonego:

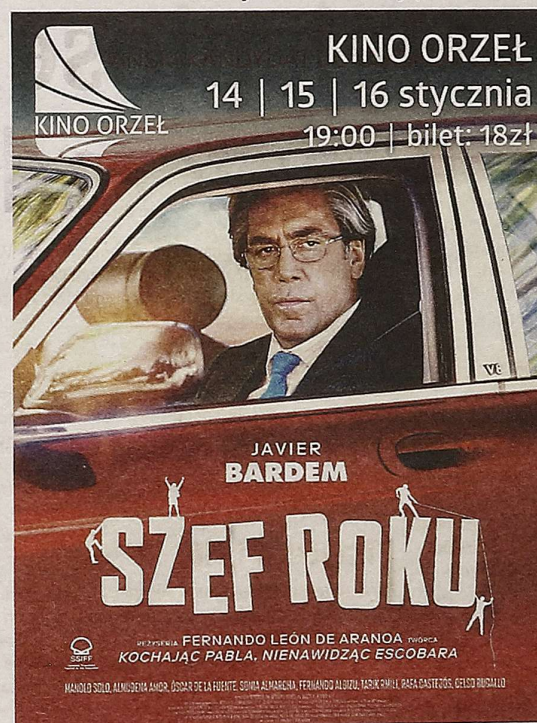
- nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Stańkowa, oznaczona numerem ewidencyjnym działki 189/1 o powierzchni 0,3077 ha.

Z UP. BURMISTRZA

ALICJA KISIELEWICZ, KIEROWNIK WYDZIAŁU GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI



www.ustrzykidomkultury.pl



www.ustrzykidomkultury.pl

Przygotowania do Biegu Lotników

Rozpoczęto przygotowania do organizacji XXXV Bieszczadzkiego Biegu Lotników. Odbędzie się - jak w poprzednich latach - na trasach narciarskich pod Żukowem w Ustjanowej Górnej.



Bieg Lotników co roku ściąga setki miłośników narciarstwa. FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

Jubileuszowy bieg zostanie rozegrany 12 i 13 lutego 2022 roku; zapewne zgromadzi wszystkich stałych uczestników, a być może przyciągnie też nowicjuszy. Impreza ze swoją wielką historią z roku na rok cieszy się większym uznaniem amatorów i profesjonalistów. Przyjeżdżają w Bieszczady z całej Polski, a także z zagranicy, czego dowodem udział sportowców z Ukrainy.

W tegorocznej edycji pobiegają dzieci, młodzież i dorośli. Już teraz można się zapisywać do udziału. Szczegóły na stronie internetowej: www.bieglotnikow.pl

Cel zawodów od lat jest taki sam - popularyzacja biegów narciarskich, pokazywanie zdrowego stylu życia, promocja gminy Ustrzyki Dolne i Bieszczadów, uczczenie tradycji lotniczych Ustjanowej Górnej (przed II wojną światową funkcjonowała tu szkoła szybowcowa) oraz pamięci Stanisława Nahajowskiego - wieloletniego komandora biegu i miłośnika narciarstwa, którego imieniem nazwano trasy pod Żukowem.

Wiadomo już, że mężczyźni będą rywalizować w biegu głównym na 20 km, a kobiety - na 10 km. Dzieci i młodzież pobiegają na krótszych dystansach. Co ważne - w zawodach wezmą też udział niepełnosprawni.

Organizatorem imprezy jest Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych. Współorganizatorzy to: Stowarzyszenie Bieszczadzki Bieg Lotników, Polski Związek Narciarski, Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Lotnictwa Polskiego w Ustjanowej Górnej, Ustrzycki Dom Kultury, Nadleśnictwo Ustrzyki Dolne, Zespół Szkół Sportowych w Ustrzykach Dolnych, Podkarpacki Okręgowy Związek Narciarski w Ustrzykach Dolnych. KP

OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2020 roku poz. 1990) oraz w oparciu o § 4 ust. 3 i pkt 1 uchwały nr XLVI/329/06 Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych z dnia 30.08.2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gruntowych oraz ich wydzierżawiania lub najmu na okres dłuższy niż trzy lata - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 na tablicy ogłoszeń i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 07 stycznia 2022 r. do 31 stycznia 2022 r. zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne:

- zabudowanej budynkiem przemysłowym - główną halą magazynowo-sortowniczą wraz z zapleczem socjalnym o powierzchni zabudowy 1271 m² i innym budynkiem niemieszkalnym - portiernią wraz z biurem i wagą o powierzchni zabudowy 94 m², oznaczonej numerami działek 1682/17 i 1682/18 o łącznej powierzchni 1,5577 ha, położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne z przeznaczeniem na zbieranie, składowanie i przetwarzanie stałych odpadów komunalnych na rzecz Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. z siedzibą w miejscowości Brzegi Dolne.

Z UP. BURMISTRZA

ALICJA KISIELEWICZ, KIEROWNIK WYDZIAŁU GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI

OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm.) oraz w oparciu o § 4 ust. 2 uchwały nr XLVI/329/06 Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych z dnia 30.08.2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gruntowych oraz ich wydzierżawiania lub najmu na okres dłuższy niż trzy lata - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 07 stycznia 2022 r. do 31 stycznia 2022 r. zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonej do dzierżawy zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.:

w formie przetargu ustnego nieograniczonego:

- działkę nr 250 o powierzchni 0,5793 ha położoną w miejscowości Łobzów Górny z przeznaczeniem na składowanie materiałów budowlanych.

Z UP. BURMISTRZA

ALICJA KISIELEWICZ, KIEROWNIK WYDZIAŁU GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI

GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:

ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne

Tel. 13 461 13 22

www.bieszczadzka24.ple-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

KRZYSZTOF POTACZAŁA

- redaktor naczelny

e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

ADAM LEŃ - desktop publishing:

e-mail: adam.len@wp.pl

Wydawca:

Ustrzycki Dom Kultury,

38-700 Ustrzyki Dolne,

ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział

Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

Reklama w Gazecie Bieszczadzkiej

WZGLĘDNE TANIA
BEZWZGLĘDNE SKUTECZNA

tel. 13 461 13 22

REKLAMA

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.plAUTOMATYCZNE
UKŁADY
NAWĘGLANIA

PODAJNIKI NA:
EKOGRÓSEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



FHU ADAM AGD RTV

USTRYKI DOLNE, UL. 29 LISTOPADA 26
TEL. 13/461 29 39; 13/461 24 54

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. EWA BUJAŁSKA

Śnieżna, mroźna zima to czas intensywnego poszukiwania pokarmu przez zwierzęta i walki o przetrwanie. W czasie zimowego spaceru po BPN (i nie tylko) możemy „pobawić się” w detektywa. Na śniegu, jak na białej kartce papieru, łatwo dostrzeżemy ślady polowania oraz tropy różnych zwierząt, np. lisa (patrz zdjęcie). Zwierzę to zostawia ślady podobne do zostawianych przez małe psy. Tropy lisa różnią się od psich wydłużonym kształtem i delikatniejszymi odciskami pazurów. Układ tropów zmienia się w zależności od rytmu i szybkości ruchów zwierzęcia. W chodzie tropy lisa tworzą linię, na której, mniej więcej w równych odstępach, znajdują się podwójne odciski kończyn. W biegu odciski nie nachodzą na siebie, ale układają się w pary leżące po obu stronach osi ruchu – mówi się wówczas, że lis (...).

Jak nazywamy charakterystyczny sposób stawiania łap lisa lub wilka w jednej linii?

Odpowiedź prosimy przysłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 13.01.2022 roku.

EB

Prawidłowa odpowiedź zagadki nr 25/2021 „GB”:

Charakterystyczny element igiel jody na spodniej stronie to srebrzystobiałe paski.

Nagrodę wylosował: Krzysztof Piechuch

SPOD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI

Nowy rok,
nowe marzenia

Początek roku kalendarzowego to tradycyjnie czas noworocznych postanowień. Każdy chciałby naprawić szwankującą rzeczywistość - rzucić palenie, więcej czytać, adoptować psa czy częściej spacerować. Ja rokrocznie obiecuję sobie, że zrzucę parę kilo. Wychodzi mi to średnio, ale się staram.

Postanowieniem burmistrza Ustrzyk Dolnych jest ekoturystyka. Zamieszczony w mediach społecznościowych film, w którym opowiada o nowym modelu turystyki w Bieszczadach, robi wrażenie. Car parki, kreatory pobytu, auta elektryczne, algorytmy i mnóstwo nowoczesnych pomysłów ma wprowadzić turystykę na zupełnie nowy poziom. Wszystkie marzenia pana burmistrza są naprawdę imponujące, tylko czy realne? Czy naprawdę każdy odwiedzający nasz skrawek świata dostanie bezpłatny samochód elektryczny?

Patrząc na statystyki wejść na szlaki w Bieszczadzki Park Narodowy, okazuje się, że w szczycie sezonu około 160 tysięcy ludzi rusza w góry. Miesiącnie! Jeśli tylko co setny zechce skorzystać z bezpłatnego ekologicznego transportu, to w Ustrzykach powinno czekać 1600 samochodów. Wyobrażacie sobie Państwo taki parking? Ja chyba nie. No, ale nie tylko o samochodach mówi burmistrz Romowicz. Mają być jeszcze hulajnogi i rowery elektryczne. W dużych miastach to standard, więc i u nas powinny się przyjąć. Po-

myśl świetny, ale po czym ma jeździć ten ekoturysta? Obecny stan dróg, ich szerokość, brak bezpiecznych ścieżek rowerowych raczej nie zachęcają do takiego modelu zwiedzania Bieszczadów. Przecież żadna z tutejszych obwodnic nie ma nawet wydzielonego pasa dla rowerzystów. A stacje ładowania? Z tego, co wiem, jedna jest przy hotelu Arłamów, kolejna w Uhercach Mineralnych przy browarze Ursula Maior. I tyle. A przecież gdzieś te wszystkie pojazdy dwu- i czterokołowe trzeba będzie ładować. Bez tego daleko nie zajada. Może właśnie od tego trzeba by zacząć – od rozbudowania sieci stacji ładowania aut elektrycznych, co na pewno zachęci posiadaczy takich samochodów do odwiedzenia naszego fragmentu Karpat.

Koncepcja pana Romowicza jest słuszną, a wizja nowoczesnej turystyki wręcz kosmiczną, jednak brakuje w niej konkretów. Ile to wszystko będzie kosztowało? Skąd zdobędziemy pieniądze? Ustrzyki Dolne to nie Emirat, gdzie nie ma ograniczeń finansowych. Tu trzeba wszystko skalkulować, znaleźć inwestorów, a jak wiadomo nie jest to proste. Tym bardziej przy takim wizjonerskim projekcie.

Z całego serca kibicuję burmistrzowi i trzymam kciuki za realizację projektu ekoturystyki. Proponuję jednak, aby troszkę urealnić zapędy. Wraz z budową stacji ładowania pomyśleć o pierwszej wypoczynalnej elektrycznej hulajnog, o wytyczeniu kilku kilometrów nowoczesnej i bezpiecznej ścieżki rowerowej. A potem, gdy już tak pomalutku wejdziemy w tą nowoczesność, gdy to się sprawdzi, ogarniemy wielkie car parki i tysiące samochodów elektrycznych.

KALENDARIUM

8 stycznia 1936

Zmarł ks. Michał Huciński, pierwszy proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Lutowiskach. Parafia została oficjalnie utworzona w 1912 roku, ale ksiądz Huciński trafił w Bieszczady siedem lat wcześniej. Był inicjatorem wielu działań na niwie społecznej w dawnych Lutowiskach. Z jego inicjatywy m.in. powstał Dom Polski. Duszpasterz waleń przyczynił się również do budowy istniejącego do dziś kościoła w Lutowiskach. Duchowny cieszył się szacunkiem wszystkich trzech nacji zamieszkujących dawne miasteczko. W jego pogrzebie uczestniczyć miało 5 tysięcy osób. Nad trumną oprócz przedstawicieli duchowieństwa łacińskiego, przemawiali księża grekokatolicki, a w imieniu żydowskiej ludności Lutowisk słowo wygłosił dr Artur Gluck. W „Dzienniku Polskim” z 18 stycznia 1936 roku napisano: „Zmarły był prawdziwym dobroczyńcą miasteczka i okolicy. Dziełem jego jest wzniesienie kościoła w Lutowiskach, zorganizowanie koła TSL, w którego szeregach bardzo czynnie pracował. Osobną kartę jego zasług stanowi okres, w którym był on burmistrzem Lutowisk”.

10 stycznia 2013

Zmarł Władysław Podraza. wójt gminy Czarna w latach 1990–2005, z zawodu leśnik.

10 stycznia 1932

Zjazd oświatowy w Ustrzykach Dolnych. W grodzie nad Strwiążem odbył się zjazd okręgowy Towarzystwa Szkoły Ludowej. TSL było najważniejszą organizacją oświatową w zaborze austriackim. Powstało w 1891 roku, a inicjatorem jego utworzenia i pierwszym prezesem był Adam Asnyk. Do głównych celów organizacji należało zakładanie i pomoc w funkcjonowaniu polskich szkół ludowych oraz wspieranie innych działań oświatowo-kulturalnych.

11 stycznia 1894

Kolej lokalna z Ustrzyk Dolnych do Ustrzyk Górnych. Austriackie Ministerstwo Handlu ogłosiło przedłużenie o pół roku terminu podjęcia przedsięwzięcia robót technicznych zmierzających do budowy lokalnej linii kolejowej łączącej Ustrzyki Dolne z Ustrzykami Górnymi, z odnogą do miejscowości Boberka. Kolej ostatecznie nigdy nie powstała.

11 stycznia 1946

Atak oddziału UPA na Cisną. Milicjanci wspierani przez członków straży wiejskiej zdolali się obronić w umocnieniach posterunku na wzgórzu Betlejemma. Placówka została tam przeniesiona po tym, jak poprzedni posterunek wyleciał w powietrze 24 lipca 1945 roku. Zginęło wówczas sześciu milicjantów. Styczniowy napad banderowców był trzecim atakiem na tę miejscowość. Po odparciu napastników, załoga posterunku wycofała się do Baligrodu. Milicjanci powrócili na stałe do Cisnej w lipcu 1946 roku.

11 stycznia 2010

Premiera filmu „Prymas w Komańczy” powstałego w ramach „Sceny Faktu” Teatru Telewizji. Spektakl w reżyserii Pawła Woldana został zrealizowany m.in. na podstawie „Zapisków Więziennych” kardynała Stefana Wyszyńskiego, a także wspomnień jego współpracownicy Marii Okońskiej oraz ojca Jerzego Tomzińskiego i siostry Stanisławy Nemecek. W obrazie ukazano okoliczności związane z powstaniem Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego. W rolę kardynała Stefana Wyszyńskiego wcielił się Olgierd Łukaszewicz. W spektaklu wystąpili ponadto m.in.: Magdalena Rózcicka, Anna Cieślak, Artur Barciś, Krzysztof Globisz, Adam Ferency i Henryk Talar.

13 stycznia 2003

Pożar „Chaty Socjologa”. Schronisko na Otrycie zostało wzniesione w 1973 roku z inicjatywy osób skupionych wokół

Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. W roku jubileuszu swojego trzydziestolecia chata doszczętnie spłonęła. Już w lecie 2003 roku rozpoczęto jednak odbudowę obiektu, a w następnym roku oddano do użytku nową „Chatę Socjologa” w stanie surowym. Budynek, nieco większy niż poprzedni, do dziś stoi na Otrycie.

16 stycznia 1958

Zmarł prof. Wiktor Schramm. Urodzony w Olchowej koło Zagórz, w majątku należącym do jego rodziców. Zasłynął jako historyk gospodarki, socjolog, filozof i ekonomista. Był twórcą i kierownikiem Zakładu Ekonomii Rolniczej na Uniwersytecie Poznańskim. Miłośnicy Bieszczadów znają jego książkę zatytułowaną „Lasy i zwierzyzna Gór Sanockich”. Ojciec Wiktora Schramma – Julian był profesorem chemii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tytuł profesorski uzyskał również jego syn, Ryszard Wiktor Schramm (1920–2007), znany biochemik, a także taternik i podróżnik, członek The Explorers Club. Z kolei wnuk Wiktora, Tomasz Schramm to profesor historii, specjalizujący się w dziejach najnowszych.

Styczeń 1976

Atak zimy w Bieszczadach. Początek 1976 roku obfitował w burze śnieżne. Służby drogowe nie nadążały z odśnieżaniem dróg w regionie. W „Nowinach Rzeszowskich” z 8 stycznia informowano, że wciąż nieprzejezdna była m.in. trasa z Wetliny do Ustrzyk Górnych, a także 82 kilometry dróg lokalnych.

24 stycznia 1987

I Bieszczadzki Bieg Lotników. W 1987 roku została zorganizowana pierwsza edycja znanej i kontynuowanej do dziś imprezy narciarskiej. Bieg szybko zyskał popularność. Już rok później do rywalizacji na różnych dystansach stanęło niemal 400 zawodników i zawodniczek.